Marta Kotowska i Jerzy Madzelan

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

SZKOŁA W BROKU – LATA 1915-1944

Pomimo iż po rewolucyjnych wydarzeniach roku 1905 szkolnictwo w Królestwie Polskim przeżywało okres dynamicznego rozwoju, to stan oświaty prezentował się nadal żałośnie. W roku 1909 tylko 9,7% dzieci wiejskich w guberni łomżyńskiej uczęszczało do oficjalnych szkół, w miastach zaś było to 16,5%. Przed samym wybuchem I wojny światowej, bez uwzględniania dzieci do lat 10, połowę mieszkańców Królestwa stanowili analfabeci. Nieco lepiej było w Galicji, gdzie na stu mieszkańców, przypadało czterdziestu „niegramotnych", w Księstwie Cieszyńskim pięciu, natomiast w zaborze pruskim analfabetyzm praktycznie nie istniał[1]. Po przepędzeniu Rosjan, Niemcy nie hamowali rozwoju szkolnictwa polskiego, co było jednym z niewiele kosztujących gestów przyjaźni, którymi zamierzali pozyskać przychylność Polaków, a w perspektywie zyskać szeregi polskich żołnierzy. Reaktywowane zostały Uniwersytet i Politechnika Warszawska, a wkrótce powstało Muzeum Narodowe.

Przeszkodą w rozwoju szkolnictwa była jednak bieda, gdyż po przejściu frontu w lecie 1915 r., a przede wszystkim w wyniku stosowania przez Rosjan taktyki spalonej ziemi, właśnie tereny leżące na północ od Buga należały do tych, które ucierpiały najbardziej[2]. Do niedostatku przyczyniał się okupant, który, choć nie uciekał się do represji w stosunku do ludności cywilnej i nie dokonywał bezpośredniej grabieży jej mienia, to prowadził politykę gospodarczą równoznaczną z rabunkiem. Zarządzono system przymusowych dostaw produktów rolnych i reglamentowano towary, przy czym ich dostępna na kartki ilość ustawicznie malała, jakość zaś ulegała pogorszeniu, poprzez wprowadzanie przez Niemców coraz to nowych „ersatzów", czyli produktów zastępczych. Rekwirowano wszelkie niezbędne dla produkcji zbrojeniowej metale. Początkowo, wielu z zadowoleniem przyglądało się rekwirowaniu dzwonów cerkiewnych, rychło przyszedł jednak czas i na te z dzwonnic katolickich, a nawet na lichtarze, klamki drzwiowe i naczynia kuchenne. Szalała drożyzna i spekulacja, warunki życia pogarszały się z każdym miesiącem przeciągającej się wojny.

---

[1] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim w latach 1919-1939*, s. 6.
[2] Więcej o tamtych wydarzeniach w opowieści *Starcie gigantów 1914-1915*, na portalu *madzelan.cba.pl*.

Brakowało nauczycieli, z których wielu pod przymusem lub z własnej woli zostało ewakuowanych na wschód wraz z wycofującą się armią rosyjską. Pomimo tych trudnych warunków szkół przybywało, czemu sprzyjało odrodzenie się Polskiej Macierzy Szkolnej. Przez lata niemieckiej okupacji prawie dwukrotnie wzrosła na obszarze Królestwa liczba szkół i nauczycieli. Przed wybuchem wojny na każdych tysiąc mieszkańców przypadało 30 uczniów, w roku zaś 1916 było ich już 60, w grudniu zaś roku 1917 aż 76, choć było to nadal znacznie mniej niż na obszarze Galicji. Obraz ten staje się mniej optymistyczny, gdy przyglądamy się szczegółom. Edukacja szkolna kończyła się bowiem z reguły na drugiej lub trzeciej klasie, a po zebraniu danych z terenu byłego Królestwo okazało się, że na jesieni 1917 r. aż w 86% szkół nauczał tylko jeden nauczyciel. Dwójką pedagogów mogła poszczycić się co dwudziesta szkoła, dalej zaś było tylko gorzej i więcej niż pięciu nauczycieli nauczało w ledwie 1,5% szkół. Na wsi nie istniała żadna szkoła siedmioklasowa[3]. W powiecie ostrowskim najlepiej szła akcja organizowania szkół-ochronek dla najmłodszych dzieci. Pieniędzy na ten cel nie szczędzili ludzie dobrej woli i rodzice. Jednakże, teraz gdy obce władze przestały wtrącać się w przebieg nauki, to właśnie rodzice zaczęli stanowić problem. Aby uspokoić rodziców oraz zachęcić ofiarodawców do jeszcze hojniejszego sypnięcia groszem, w połowie roku 1917 urządzono w Ostrowi wystawę prezentującą osiągnięcia dzieci z nowo urządzonych szkół w powiecie. Obywatel podpisujący się inicjałami „F. S." donosił:

> Odbyła się tutaj wystawa szkolnych prac dzieci z ochron-szkół założonych przez radę opiekuńczą powiatową. Wystawa przekonała rodziców, że dzieci korzystają z nauki. Staranne i ładne pismo w zeszytach dzieci, które przed rokiem nie znały ani jednej litery, piękne robótki budziły podziw w ludziach, którzy się na tem znają. A jednak, gdy szkółki te rozpoczęły pracę, trzeba było świętej cierpliwości, żeby znosić żądania niektórych rodziców. Przede wszystkiem wtrącali się do nauki i wymagali tylko czytania i pisania, na robótki zaś żałowali kilku groszy albo kawałka płótna. Teraz dopiero wystawa pokazała, że w nowych szkołach uczą dobrze. Dzieci rozumieją pożytek z nauki i chętnie chodzą do szkoły. Tylko to bieda, że ludzie z wiosną odrywają dzieci od nauki do pomocy niby w gospodarstwie. A przecież jedno z drugiem można pogodzić i choćby parę godzin dziennie dać dzieciom się uczyć, aby latem nie zapomniały tego, czego nauczyły się przez zimę. I to ważne, aby rodzice nie wtrącali się do nauki, bo od tego jest nauczyciel albo nauczycielka, żeby wiedzieli, jak uczyć, a zresztą mają oni nad sobą dozór, aby nauka szła dobrze. Wtrącanie się zaś ludzi nie znających się na tem tylko przeszkadza i utrudnia pracę[4].

Znacznie większy postęp dokonał się tam, gdzie o sukcesie decydowały nie tyle finanse, ile zapał ludzki, wspomagany niewielkimi środkami technicznymi. W całym powiecie ostrowskim wielką popularnością cieszyły się organizowane przez Macierz „opowiadania z dziejów przy użyciu latarni do pokazywania obrazków […] malowanych na płytkach szklanych do prześwietlania"[5]. Takie magiczne latarnie nawet i z setką obrazków posiadało kilka kół Macierzy w powiecie, więc niewykluczone, że i to brokowskie – a jeśli nawet nie, to entuzjaści

[3] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 6.
[4] *Z Ostrowi, miasta powiatowego w stronach łomżyńskich piszą do nas*, „Gazeta Świąteczna" nr 29 (1903) z 22 lipca 1917 r.
[5] *Z Czyżewa, miasteczka w stronach łomżyńskich piszą do nas*, „Gazeta Świąteczna" nr 17 (1891) z 17 kwietnia 1917 r.

najnowszych osiągnięć techniki chętnie zjeżdżali z pokazami do okolicznych miejscowości. Atrakcyjnie ilustrowane, głośne czytania powieści Sienkiewicza cieszyły się wielkim powodzeniem, a schodziły się takie tłumy, iż brakło miejsc na sali. Zachęcona takim przykładem młodzież wiejska organizowała po wioskach „pogadanki pouczające", które spotykały się z nie mniejszym zainteresowaniem – „pożytek stąd był dobry i rozrywka miła"[6]. Z pewnością wznowiła działalność biblioteka parafialna, którą z nakazu władz zamknięto najprawdopodobniej w roku 1912. Podobnie jak w innych miejscowościach bibliotek było zapewne kilka, bo przecież sympatykom choćby Józefa Wójcickiego i Jana Madzelana, brokowiaków związanych z przedwojennym „Zaraniem"[7], tomy z plebańskiej książnicy mogły nie przypaść zanadto do gustu.

Jak Królestwo Polskie długie i szerokie organizowano kursy dla osób, które nie posiadły sztuki czytania i pisania. W roku 1916 donoszono z Małkini: „Rozpoczęły się tu niedawne wykłady dla dorosłych nieczytelnych i młodzież, nawet starsza, zaczęła na nie chętnie uczęszczać. Daj Boże, aby kierownicy umieli jak najwięcej słuchaczów przyciągnąć, a chętna młodzież niech się nie wstydzi na te pożyteczne wykłady uczęszczać, bo i ci, co dziś uczących się wydrwiwają, pomału znajdą się pomiędzy nimi i sami będą korzystali z nauki"[8].

Inicjatorem wszelkich działań oświatowych w Małkini był człowiek niespożytej energii, ksiądz proboszcz Leon Gościcki. Proboszcz Gościcki nie mógł być jednak wszędzie, toteż na pozostałym obszarze gminy Orło, do której i Brok należał, już tak dobrze ponoć nie było. Narzekał na to w swym liście do „Zorzy" Jan Rzempołuch:

> Kiedy czytam w „Zorzy" wiadomości z różnych stron kraju o tem, jak to ludzie garną się do oświaty i pracy społecznej, smutno mi się robi, że w naszej gminie taki brak światła, brak szkół. […] A przecież jeszcze przy rządzie rosyjskim można było budować szkoły, a nawet uzyskać na to zapomogę i drzewo na budowle. Ale cóż, kiedy nasi gminniacy nie umieli i nie chcieli z tego skorzystać. Potrzebę szkół rozumiało tylko kilku światlejszych gospodarzy; wielu zaś krzyczało na zebraniach gminnych, że szkół nie chcemy, że one nam wcale niepotrzebne. Dopiero dzisiaj widzą ci krzykacze, jak pobłądzili, i wstyd im, że na przykład taka gmina Zaręby wybudowała trzy szkoły murowane i jedną drewnianą i że ma gdzie umieścić swoje dzieci, aby rozumu nabrały i wyrosły na obywateli kraju.
> Ale przeglądają już i nasi gospodarze widząc ten ruch oświatowy, jaki obecnie wszędzie się rozwija.
> Pracuje tu gorliwie prezes Macierzy ks. szambelan Gościcki z Małkini, gdzie już założył szkółkę. Umieścił ją czasowo w domu ludowym i uzyskał dla niej zasiłek od władz okupacyjnych.
> Prócz tego dzięki księdzu Gościckiemu powstało już 5 ochron i kilka szkół prywatnych, za co czcigodnemu pasterzowi ślemy staropolskie „Bóg zapłać"![9]

[6] Tamże.
[7] Poświęcony tematyce popularnonaukowej, politycznej i gospodarczej tygodnik, wydawany z przerwami w latach 1907–1915. Redaktorzy krytykowali między innymi pewne niezbyt chwalebne strony życia kleru, przez co pismo zostało uznane za antyklerykalne. W roku 1911 biskup kielecki ks. Łosiński zadekretował, że wszyscy, którzy pismo to czytają, popierają, a nawet tylko „słuchają czytania" nie dostaną rozgrzeszenia. Cytat [za:] „Kultura Polska" nr 1 z 1 stycznia 1912 r.
[8] „Gazeta Świąteczna" nr 53 (1874) z 31 grudnia 1916 r.
[9] „Zorza" nr 20 z 19 maja 1917 r.

Pomimo wielu sukcesów, w roku szkolnym 1919/20 połowa dzieci z terenów byłego Królestwa Polskiego pozostawała poza systemem oświaty, większość zaś z tych, które do szkół uczęszczały, nadal kończyło edukację na 2-3 klasie. Naukę kontynuowała tylko około jedna trzecia uczniów, pełny zaś siedmioroczny kurs kończyło 15 z każdych 100 rozpoczynających naukę[10]. Przekleństwem było nieregularne uczęszczanie dzieci do szkół. Trybem ustalonym przez wieki uczniowie opuszczali szkoły w czasie wzmożenia wiosennych i jesiennych prac polowych. Na zjeździe starostów województwa białostockiego w roku 1929 stwierdzono, iż „setki tysięcy dzieci w wieku szkolnym [w skali kraju] nie uczęszczają do szkoły i zwiększają w ten sposób ilość i tak znaczną analfabetów"[11].

Troszkę się zapędziliśmy i omal pominęliśmy wydarzenie tak doniosłe, jakim było wystawienie w Broku imponującego budynku szkolnego. Wróćmy więc do roku 1917. Wydane wówczas *Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim* nakładały na gminy obowiązek zakładania i utrzymywania szkół. W lutym 1919 r. ukazał się dekret o obowiązku szkolnym dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat[12], który początkowo miał obejmować jedynie dawne Królestwo Polskie. Poszczególne gminy w naszej okolicy już jednak znacznie wcześniej podejmowały uchwały o powszechnym nauczaniu na swym obszarze. Jedną z takich uchwał podjęto 17 lutego 1918 r. na wiecu gminnym w Długosiodle, chociaż byli tam obecni i tacy, co do pomysłu podeszli bez zapału: „Niektórzy gospodarze sprzeciwiali się temu początkowo, myśleli bowiem, że uchwała o powszechnym nauczaniu nakłada obowiązek natychmiastowej budowy szkół. Gdy jednakże zrozumieli, że zakładanie i budowa szkół będzie następowała kolejno, z biegiem czasu, i o ile będzie można wówczas jednomyślnie dali swe głosy. Należy się uznanie p. Maciurzyńskiemu, inspektorowi szkolnemu z Ostrowi, który obecnością i przemówieniem niemało przyczynił się do przeprowadzenia uchwały"[13].

Tym samym dekretem z lutego 1919 r. wprowadzono siedmioletnie szkoły powszechne oraz dołączono zalecenie, aby dystans dzielący miejsce zamieszkania ucznia od najbliższej szkoły, wynosił nie więcej niż 3 kilometry. Zobowiązano gminy do organizowania szkoły w każdej miejscowości, w której liczba dzieci z trzech kolejnych, następujących po sobie roczników wyniesie co najmniej 40. Jeśli dzieci było mniej, to placówkę oświatową należało zorganizować we współpracy z inną miejscowością. Dekret zawierał jednak liczne wyjątki pozwalające na uchylenie się od obowiązku szkolnego. Dotyczyło to np. przypadków, gdy szkoła znajdowała się zbyt daleko lub dotarcie do niej było utrudnione. Zezwolono także na uczęszczanie do szkół 4 oraz 5-letnich, przy uzupełnieniu wiedzy na specjalnych kursach. Nie było jednak warunków do wprowadzenia tak ambitnych przepisów w życie – w sierpniu 1920 r. ważyły się pod Warszawą losy ojczyzny, a działa na froncie wojny z bolszewikami zamilkły dopiero w październiku. Kraj był wyniszczony wojnami i okupacją, więc zaprowadzanie reform przekraczało możliwości finansowe gmin. Brakowało lokali, nauczycieli, wielu zaś rodziców opierało się obowiązkowi szkolnemu. Większość uczniów kończyła więc edukację nadal na 4–

[10] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 108.
[11] Urząd Woj. Biał., k, 2-3, sygn. 20, [za:] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 109.
[12] *Dekret o obowiązku szkolnym*, DZ. Pr. P. P. 1919 nr 14 poz. 147.
[13] *Godne naśladowania*, „Gazeta Świąteczna" nr 16 (1942) z 21 kwietnia 1918 r.

5 klasie i nigdy nie uczestniczyła w kursach uzupełniających. Wielu przerywało naukę już po 2-3 latach.

OŚMIOKLASOWE GIMNAZJUM MĘSKIE
WYDZIAŁU POWIATOWEGO
W OSTROWIU, ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

Brawerman Abram Józef

8-kl. gimnazjum męskiego Wydziału Powiatowego w Ostrowiu.

W r. 1920 podczas najazdu nieprzyjaciół stanął do obrony Ojczyzny w szeregach armii ochotniczej.

Do jego Magnificencji
Rektora Uniwersytetu Warszawskiego

Serja 3 № 86

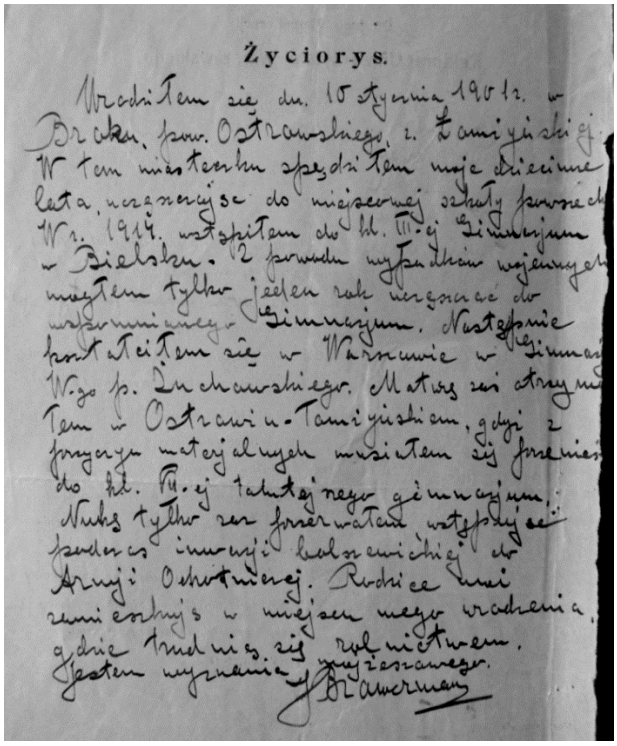

Życiorys.

Urodziłem się dn. 15 stycznia 1901 r. w Brokach, pow. Ostrowskiego, z. Łomżyńskiej. W tem miasteczku spędziłem moje dzieciństwo lata, uczęszczając do miejscowej szkoły powszechnej. W r. 1914 wstąpiłem do kl. III-ej Gimnazjum w Bielsku. Z powodu wypadków wojennych mogłem tylko jeden rok uczęszczać do wspomnianego Gimnazjum. Następnie przeniosłem się w Warszawie w Gimnazjum W-go p. Duchowskiego. Maturę zdałem w Ostrowi-Łomżyńskiem, gdyż z przyczyn materjalnych musiałem się przenieść do kl. IV-ej tamtejszego gimnazjum. Nauki tylko raz przerwałem wstępując podczas inwazji bolszewickiej do Armji Ochotniczej. Rodzice moi zamieszkują w miejscu mego urodzenia, gdzie trudnią się rolnictwem. Jestem wyznania mojżeszowego.

J. Brawerman

Ilustracje 1-3. Świadectwo dojrzałości, prośba o przyjęcie na studia na Uniwersytecie Warszawskim oraz życiorys absolwenta brokowskiej szkoły Abrama Józefa Brawermana.
Zwraca uwagę dopisek na świadectwie maturalnym: „W r. 1920 podczas najazdu nieprzyjaciół stanął do obrony Ojczyzny w szeregach armii ochotniczej”.
A. J. Brawerman wspomina o tym fakcie także w swoim życiorysie.
Źródło: *Teczka studenta Abrama Józefa Brawermana*, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

Obowiązek szkolny i bezpłatny dostęp do szkolnictwa podstawowego zapisano w Konstytucji z marca 1921 r. W lutym 1922 r. wydano przepisy potwierdzające, iż droga dziecka do szkoły nie może przekraczać 3 kilometrów oraz utworzono obwody szkolne liczące od 40 do maksimum 650 dzieci. Organizacja szkoły zależała od liczby uczniów w obwodzie: do 60 uczniów – jednoklasowa; 61-100 – dwuklasowa; 101-150 – trzyklasowa; 151-200 – czteroklasowa; 201-250 – pięcioklasowa; 251-300 – sześcioklasowa; ponad 300 – siedmioklasowa. Gmina miała zapewnić odpowiednie pomieszczenia dla dzieci i nauczycieli, zaopatrzyć szkołę w urządzenia wewnętrzne oraz dać grunty pod budynki i boisko[14].

Przed wybuchem I wojny światowej w Broku egzystowały dwie szkoły – gminna i prywatna. W roku szkolnym 1917/18 szkół prywatnych było w powiecie ostrowskim nawet więcej niż publicznych – odpowiednio 51 i 49. Zapał, z jakim w byłej guberni łomżyńskiej zabrano się do sprawy szkolnictwa początkowego (zwłaszcza w powiatach: łomżyńskim, kolneńskim, ostrowskim i ostrołęckim), był przyczyną licznych dyskusji, czy bardziej do wykorzenienia analfabetyzmu przyczyni się popieranie szkół prywatnych, czy publicznych? W ukazującym się w Łomży miesięczniku tak te dywagacje podsumowano:

> Szkolnictwo prywatne początkowe nie przyczynia się wcale do podniesienia stanowiska nauczyciela w społeczeństwie, gdyż, jeśli mowa o nauczycielach w szkołach „dzikich", są oni zmuszeni tam żebrać o każdy grosz, płynący ze składek bardzo powoli i o produkty, a w kwietniu, gdy dzieci z tych szkół idą do pracy na roli, są niemiłosiernie wyrzucani. Jeśli znów chodzi o szkoły społeczne, tam nieraz nauczyciele się uskarżają, że ich poglądy publiczne i społeczne stają się często powodem usuwania ich w ciągu roku szkolnego, nawet gdyby pełnili dobrze i sumiennie swe obowiązki. W szkołach publicznych dzieje się inaczej. Państwo, stojąc ponad stronnictwami i obozami, a wymagając jedynie, aby nie działano na szkodę państwa i ojczyzny, otacza nauczycieli równą opieką[15].

Wraz z wprowadzaniem powszechnego obowiązku szkolnego szkoły prywatne poczęły znikać, a wprawdzie później odrodziły się, ale już tylko w formie szczątkowej i w porywach bywało ich w powiecie raptem 4[16]. W roku 1920 działały w Broku nadal dwie szkoły, tyle że czytelnik „Zorzy" Ignacy Małkiński narzekał, iż działały kiepsko, a to z braku nauczycieli. Oddajmy zresztą głos panu Ignacemu:

> Czytuję w „Zorzy" wiadomości z różnych okolic naszego kraju. Radbym też napisać, jak idzie gospodarka i praca zbiorowa w naszym Broku w ziemi łomżyńskiej.
> Z instytucji społecznych mamy najstarszą straż ogniową ochotniczą, ochronkę, Związek Chrześcijańskich Robotników, sklep udziałowy tegoż Związku i czytelnię. Kółko rolnicze założone przed wojną upadło; słabo też działają dwie szkółki niedawno otworzone, a to z braku odpowiednich nauczycieli. Wyżej wspomniane instytucje zaczynają się rozwijać na ogół pomyślnie, a dalszy ich rozwój będzie zależał już od nas samych, od naszej energji, silnej woli i jedności. Przede wszystkiem jedność jest nam dziś najpotrzebniejsza, jako najsilniejszy fundament naszego życia zbiorowego i

[14] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 6.
[15] „Wspólna Praca" nr 4 z kwietnia 1918 r.
[16] Statystyki szkolnictwa, sygn. 23, GUS, [za:] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, tab. 36, s. 100.

> narodowego. Wiedzą o tem nasi wrogowie i dlatego używają wszystkich sił, aby tej naszej jedności przeszkodzić. I wielu z nas daje im posłuch. […]
> Nie przewrotu nam trzeba, tylko pracy i wytrwałości. „Mniej gadaj, a więcej myśl i rób". Umiesz czytać, zapisz się na członka czytelni, daj tę markę albo dwie na miesiąc, będziesz miał książki, gazety, zamiast siedzieć w szynku, albo pleść z kim byle co. Masz trochę grosza, włóż udział do sklepu, a będziesz miał procent, tani towar i rzetelną wagę. Masz dziecko, posyłaj je do ochronki, albo do szkoły, a jeśli trzeba za naukę zapłacić, nie żałuj tych paru marek. Jeśli jesteś zdrów, zapisz się do straży ogniowej ochotniczej. Wam się zdaje, drodzy czytelnicy, że już tak być musi u nas zawsze jak obecnie. Nie, tak być nie może. Kto z was przed wojną był w Ameryce, w Anglji, albo w Niemczech, ten podziwiał jaki tam porządek, jakie bogactwo i oświata. A skąd to się u nich wzięło? Oni to sami zdobyli własną pracą i nauką. I my im dorównać musimy, teraz kiedy jesteśmy wolni we własnej ojczyźnie.
> U nas w Broku, dzięki Bogu, mamy gromadkę ludzi światłych, prawdziwych synów Ojczyzny. Za ich to staraniem powstał sklep udziałowy, a przy nim czytelnia, gdzie się znajduje kilkadziesiąt książek i kilka gazet. Młodzież u nas też czynna; za jej staraniem urządzono teatr amatorski, a czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na czytelnię[17].

Prywatna szkoła w Broku najprawdopodobniej przestała działać wkrótce po opublikowaniu listu pana Ignacego w gazecie. W roku 1922 r. do brokowskiej publicznej szkoły dwuklasowej uczęszczało 127 uczniów[18]. Należy się czytelnikom wyjaśnienie, na czym polegało nauczanie w takiej dwuklasowej szkole, a nie jest to wcale proste. Zaczniemy od systemu jeszcze bardziej skomplikowanego, w którym jeden nauczyciel realizował w jednej sali program szkoły siedmioletniej. W wielkim uproszczeniu polegało to na tym, iż uczniów owej szkoły dzielono na cztery oddziały, przy czym oddział III edukował się dwa lata, IV zaś aż trzy. Starsi uczęszczali do szkoły rano, a młodsi z oddziałów I i II po południu – dzięki temu najmłodsi nie przeszkadzali w nauce swym starszym kolegom. Jeżeli jeden z oddziałów prowadził naukę „głośną", to drugi zajmował się „cichą". Na wniosek rodziców nauka wszystkich czterech oddziałów mogła się jednak odbywać jednocześnie w jednej sali – sama myśl o pracy nauczyciela w takich warunkach przyprawia o zawrót głowy.

W szkołach dwuklasowych – jak sama nazwa wskazuje – nauka odbywała się w dwóch salach i prowadziło ją dwóch nauczycieli. System był wygodniejszy od już omówionego, ale rzecz jasna i kosztowniejszy. Siedmioletni program realizowano w takiej szkole w pięciu oddziałach, przy czym nauka w oddziałach III i IV trwała po dwa lata. Obowiązywała zasada, że z wyjątkiem religii, grupujący najmłodsze dzieci oddział I uczył się wszystkich przedmiotów osobno. Szczegóły są na tyle skomplikowane, że głos oddamy specjaliście:

> W zakresie języka polskiego oddział I szkoły dwuletniej [dwuklasowej] miał nauki głośnej tygodniowo godzin 6, II trzy, III, IV i V po trzy i pół. Nauki głośnej rachunków z geometrią było w oddziale I godzin trzy, w II trzy, w III, IV i V po dwie godziny tygodniowo. Resztę czasu wypełniały zajęcia ciche. W nauczaniu przyrody w oddziale IV i V dzielono materiał na części w ten sposób, że każda z tych części obejmowała pogadanki ze wszystkich działów przyrody. Można też było podzielić materiał na cztery części, a wówczas oddział IV i V miały przez cztery lata z rzędu materiał naukowy

[17] Ignacy Małkiński, *O gospodarce i pracy społecznej w Broku*, „Zorza" nr 36 z 5 września 1920 r.
[18] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 57.

wspólny. Nauczanie geometrii w oddziale IV i V odbywało się w zakresie materiału programowego, przyczem uczniowie drugoroczni pogłębiali wiadomości nabyte w roku poprzednim. Zajęcia ciche przeznaczano głównie na rysunki geometryczne. Pogadanki historyczne w oddziale III obejmowały całość historii Polski. Oddziały IV i V uczyły się równocześnie, a nauczyciel posiadał zupełną swobodę wyboru tematu nauczania[19].

Ilustracja 4. Szkoła Powszechna w Broku. Rocznik 1923/1924, klasy IV i V. Czerwoną kredką oznaczony Czesław Dziekoński, późniejszy pilot Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii[20].
Źródło: *Archiwum rodzinne Wojciecha Najmoły.*

Ilustracja 5. Fotografia Czesława Dziekońskiego w mundurze lotnika PSP. Na odwrocie fotografii data 3-9-41 i dedykacja dla Eugeniusza Bali[21], kolejnego lotnika z Broku, służącego w PSP.
Źródło: *Archiwum rodzinne Wojciecha Najmoły*.

[19] Tamże, s. 9.
[20] Więcej o tym dzielnym pilocie w artykule Marty Kotowskiej i Jerzego Madzelana, *Brokowiak nad Berlinem – Czesław Dziekoński*, [w:] *Brok nad Bugiem. W stulecie odzyskania praw miejskich*, Brok 2022, s. 286-318.
[21] Więcej o tym dzielnym lotniku w artykule Marty Kotowskiej i Jerzego Madzelana, *Radiooperator Dywizjonu 305 – Eugeniusz Bala*, [w:] *Brok nad Bugiem. W stulecie odzyskania praw miejskich*, Brok 2022, s. 260-285.

Pomimo rozlicznych problemów, spowodowanych przede wszystkim stanem finansów państwa rósł odsetek dzieci objętych edukacją. W roku szkolnym 1910/11 w szkołach Kongresówki uczyło się zaledwie 370 tys. dzieci, w roku zaś 1919/20 było ich już na tych obszarach 980 tys. W roku 1922 edukacja instytucjonalna obejmowała 65% dzieci, podczas gdy przed I wojną światową było to niespełna 20%[22].

Rok 1922 zapisał się na trwałe w historii miasta, gdyż to wówczas rozporządzeniem Rady Ministrów z 26 stycznia – osadę Brok, wieś Brok Poduchowny oraz wioski Czuraj i Folwark Czuraj wyłączono z gminy Orło, tworząc gminę miejską Brok. Przepisy weszły w życie od 1 marca[23]. Nie wypadało, aby miejska placówka oświatowa była dwuklasowa, więc zapewne nie tylko z troski o edukację młodych brokowiaków, ale i ze względów prestiżowych szkoła w Broku, już w roku następnym zmieniła się w pięcioklasową. W takich szkołach dzieci z oddziałów V, VI i VII uczyły się w jednej sali, a że jak już wspominaliśmy, szeregi uczniów po każdym kolejnym roku nauki mocno się przerzedzały, to tłok panował tam nie większy niż w przypadku pozostałych oddziałów. Czas na „naukę religii, języka polskiego, rachunków z geometrią, przyrody, historii i geografii tak dzielono pomiędzy te trzy oddziały, by każdy z osobna miał zapewnioną dla siebie część czasu do pracy pod bezpośrednim kierownictwem nauczyciela (praca głośna). Pozostały czas trwały zajęcia ciche”[24]. Lekcje śpiewu, robót ręcznych i gimnastki nie wymagały nauki cichej, więc były prowadzone pospołu dla wymienionych trzech oddziałów. W przypadku idealnym nauka w takiej szkole winna odbywać się w pięciu salach, ale przy odpowiednio skonstruowanym grafiku mogły wystarczyć i trzy. Być może ten minimalistyczny przypadek dotyczył także Broku, gdyż tutejsza szkoła nadal nie posiadała własnego budynku, a nie było łatwo znaleźć w mieście pomieszczeń spełniających choćby najskromniejsze warunki do prowadzenia zajęć.

W tej pięcioklasowej szkole uczyło się w 1923 r. – 292 uczniów, w roku następnym 277, natomiast w roku 1925 – 308[25]. Ówczesny Brok miał szczęście do społeczników mocno zaangażowanych w sprawy miasteczka. To ich energii i gotowości do poświęcenia własnego czasu oraz środków należy zawdzięczać przywrócenie miejscowości praw miejskich. Jednym z kolejnych punktów rozwoju miasta było wybudowanie budynku szkoły. Nie zdecydowano się na żadne prowizorki, ale postanowiono wystawić budynek imponujący, który miał zapewnić warunki do nauczania na wiele dziesięcioleci. We wspomnianej ustawie z lutego 1922 r. zobowiązano gminy do zapewnienia odpowiednich pomieszczeń dla dzieci i nauczycieli, co było w istniejących warunkach zobowiązaniem czysto papierowym. W przypadku decyzji o budowie szkoły gmina musiała zapewnić miejsce pod budynek i boisko. Na budowę szkół i mieszkań dla nauczycieli państwo udzielało zasiłków w wysokości do 50% kosztów budowy[26]. Kolejną ulgę w wybudowaniu i utrzymaniu szkół już istniejących dawały przepisy, na mocy których nadleśnictwa miały obowiązek sprzedawać drewno na budowę i remonty szkół z 25–

[22] Karol Sanojca, *Szkoła jako instytucja pracy. Pozycja prawna i problemy zawodowe nauczycieli szkół państwowych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 284.
[23] Rozporządzenie Rady Ministrów Dz.U.1922.12.107. 22 stycznia 1924 r. z mocą od 1 stycznia 1925 do gminy włączono Tartowiznę i folwark Brok. Dz.U.24.117.1049.
[24] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 9.
[25] Tamże, s. 58.
[26] Tamże, s. 6.

50% zniżką, natomiast opał na ogrzewanie izb szkolnych i mieszkań nauczycielskich ze zniżką wynoszącą 50%[27].

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotowało szereg gotowych projektów szkół, sal gimnastycznych oraz domów dla nauczycieli. Dzięki temu, za stosunkowo niewielką opłatą można było nabyć (także korespondencyjnie) kompletną dokumentację techniczną budynków. Z tej możliwości skorzystali brokowiacy. W akcie erekcyjnym zapisano:

> W imię Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedynego Rada Miejska i Zarząd miasta Broku nad Bugiem pod przewodnictwem Burmistrza Józefa Wójcickiego, w składzie członków Rady: Józefa Derlatki, Wolfa Jagody, Stanisława Kaczkowskiego, Mendla Korytnickiego, Stanisława Madzelana, Franciszka Małkińskiego, Józefa Parysa, Walerego Wójcickiego, Antoniego Wójcickiego, Tomasza Wojciechowskiego, Hersza Wyzenberga, Stanisława Szymańskiego oraz członków Zarządu miasta: Bolesława Kańkowskiego, Jana Madzelana, uchwałą z dnia 23 kwietnia 1925 roku postanowiły wznieść w mieście Broku gmach 7-klasowy Szkoły Powszechnej[28].

Powołano Komitet Budowy, w skład którego weszli: Bolesław Kańkowski, Antoni Wójcicki, Wolf Jagoda, Tomasz Wojciechowski, Władysław Szwarc i Jan Domasik. 3 maja proboszcz Bolesław Mieszkowski poświęcił w asyście grona oficjeli i tłumu mieszkańców plac budowy. Mury zaczęły piąć się ku niebu już na jesieni tego samego roku[29].

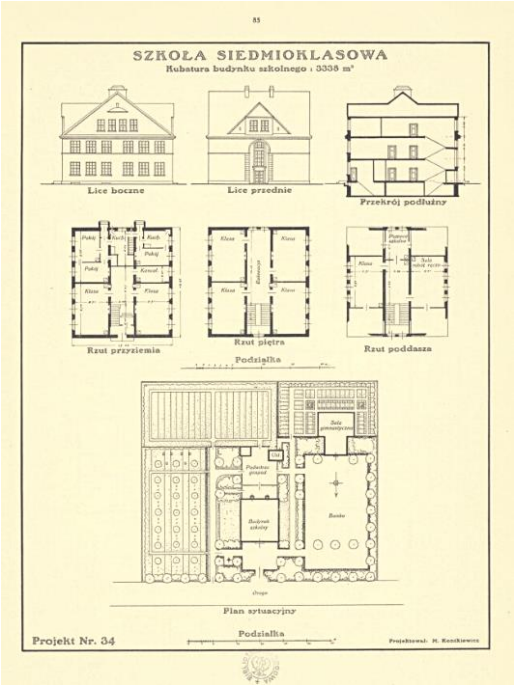

Ilustracja 6. Jeden z gotowych projektów budynków szkolnych przygotowany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego[30].

[27] Karol Sanojca, dz. cyt., s. 285.
[28] *Akta urzędu miasta Brok*, [za:] Kotowska Krystyna, *Historia Szkoły Podstawowej w Broku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, s. 32.
[29] *Kronika szkoły w Broku*, s. 35, [za:] Kotowska Krystyna, dz. cyt., s. 32.
[30] *Projekty budynków szkół powszechnych*, MWZRiO, Warszawa 1925.

W 1926 r. zorganizowano w całej Polsce wielką akcję zbierania podpisów z życzeniami w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Ten niezwykły akt stanowi cenny dokument historii brokowskiej szkoły. W dniu 9 maja odbył się odczyt, po którym podpisy pod strzelistym aktem złożyli obecni na uroczystości oficjele, nauczyciele oraz kilkadziesiąt uczennic i uczniów. Sześcioklasowa szkoła w Broku liczyła wówczas 10 oddziałów oraz 6 nauczycieli, którzy edukowali 296 uczniów. Nie wiemy, dlaczego uczniowskich podpisów jest tylko kilkadziesiąt. Prawdopodobnie podpisy składali tylko uczniowie najstarsi, świadomi powagi chwili, a niewykluczone, że był to także rodzaj wyróżnienia dla tych najlepszych. Z dokumentu dowiadujemy się, że prezesem miejscowego dozoru szkolnego był Bolesław Frankowski, opiekunem zaś szkoły Józef Derlatka. Pod dokumentem podpisy złożyli nauczyciele: kierownik Wiktor Piliszek, Szymon Gerus, Klementyna Mierzwińska, Adam Ławski, J. Kuchta. Brak jest więc jednego nauczycielskiego podpisu[31].

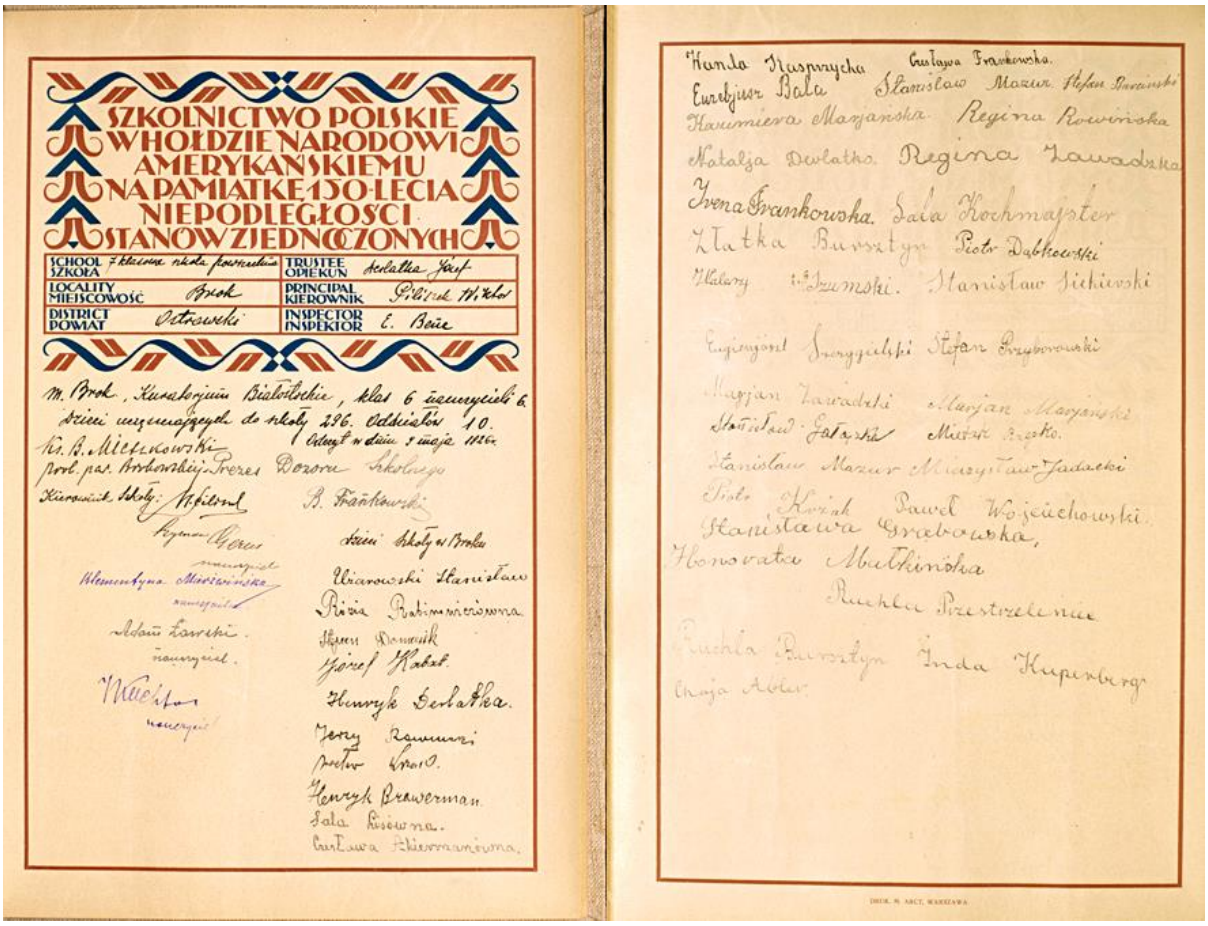

Ilustracja 7. Podpisy zebrane w szkole w Broku w związku z obchodami 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych.
Źródło: *Nieskończenie Niepodległa – Ludzie Polska 1926 Portret Zbiorowy II RP*, na portalu *polska1926.pl*.

[31] Szkolnictwo polskie w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych, Siedmioklasowa Szkoła Powszechna w Broku, t. 59, s. 231, 232, na portalu *polska1926.pl*.

Prace przy budowie szkoły przebiegały wyjątkowo sprawnie i 13 listopada 1927 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie wykończonego gmachu. Aktu poświęcenia dokonał oczywiście proboszcz Mieszkowski. Wybudowanie gmachu tak okazałego było świętem wyjątkowym tak dla mieszkańców Broku, jak i okolicy, więc na uroczystość przyszły i zjechały tłumy z rzadka widziane nawet na odpustach. Obecni byli oczywiście wszyscy lokalni społecznicy i urzędnicy z burmistrzem Józefem Wójcickim na czele, a uroczystość uświetnił swą obecnością starosta ostrowski Romuald Zarzycki i inspektor szkolny Antoni Porębski[32].

Koszt budowy szkoły wyniósł 91.670 zł. Do inwestycji dorzuciły się instytucje państwowe i samorządowe. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego udzieliło subsydium w wysokości 28.000 zł, natomiast sejmik ostrowski dorzucił 11.600 zł. Resztę pokrył magistrat miasta z funduszów własnych oraz z dobrowolnych ofiar, przesyłanych na ten cel także przez brokowiaków z Ameryki[33].

Ilustracja 8. Poświęcenie nowo wybudowanego budynku Szkoły Powszechnej w Broku.
Źródło: Archiwum Biblioteki Publicznej w Broku.

Budowę rozpoczęto w ostatnim dogodnym momencie, gdyż w grudniu 1925 r. w związku z ciężką sytuacją finansową państwa zniesiono postanowienie o 50% zasiłkach na nowo rozpoczęte budowy szkół. Pojawiły się także poważne trudności z uzyskiwaniem gwarantowanych przez państwo kredytów. Po wybuchu zaś światowego kryzysu ekonomicznego budżety samorządowe zyskają miano „wegetacyjnych" i nowych szkół przestanie przybywać. Następny okres sprzyjający budowie obiektów oświatowych nastanie dopiero w roku 1934. Wydatki na oświatę nie powrócą już jednak do poziomu sprzed wybuchu kryzysu, co będzie spowodowane koniecznością przeznaczania ogromnych sum na obronę kraju.

[32] *Akta urzędu miasta Brok*, [za:] Kotowska Krystyna, dz. cyt., s. 33.
[33] *Letnisko Brok n/B.*, s. 5.

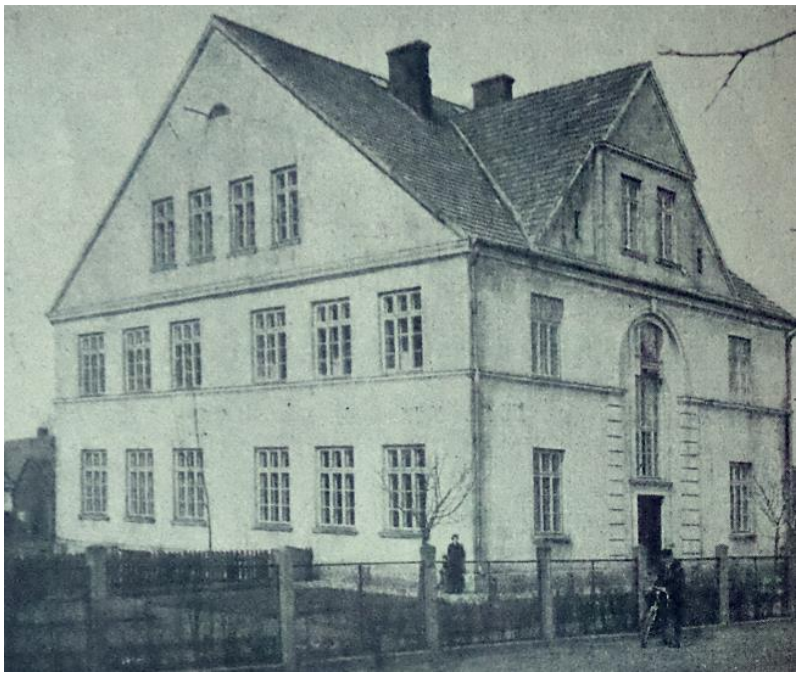

Ilustracja 9. Szkoła Powszechna w Broku ok. roku 1938[34].

Od 1 września 1927 r. kierownikiem szkoły w Broku był Michał Zygmunt Mlonek. Pochodził spod Pułtuska, a po kilku latach nauczania w różnych placówkach, tuż przed przybyciem do Broku ukończył Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. Celem tych kursów było przygotowanie nauczycieli do obejmowania stanowisk kierowników szkół, inspektorów i wizytatorów szkolnych. To prawdopodobnie brak tego kursu sprawił, że kierownikiem przestał być Wiktor Piliszek. Wspomniany inspektor Porębski wraz z wizytatorem Walerianem Kuropatwińskim zapisali w uwagach o pracy Mlonka: „Jako kierownik nauczyciel bardzo dobry, zrównoważony, taktowny, w pracy sumienny i staranny. Prowadzi matematykę w klasach starszych. Metoda dobra. Wiadomości dzieci wystarczające. Sprawa wychowawcza jest postawiona dobrze. Jako kierownik zasługuje na uznanie. […] Kancelarja szkolna jest w porządku". W Broku przyszły na świat dwie jego córki i ponoć czuł tu się wyśmienicie: „Nawiązał przyjazne kontakty z parafialnym organistą Bronisławem Kalinowskim, księdzem proboszczem Bolesławem Mieszkowskim, Edwardem Pełką i Janiną Porajską. Zdawało mu się, że w Broku pozostanie na zawsze, bo mieszkali tu przyjaźni ludzie i panowały dobre warunki klimatyczne, sprzyjające rozwojowi dziewczynek, ale… wszechobecna bieda zmusiła go do napisania prośby o przyznanie zaliczki na uposażenie, zaciągnięcie pożyczek na egzystencję i utrzymanie pięcioosobowej rodziny. Na jego wyłącznym utrzymaniu pozostawały: teściowa – Jadwiga Marczewska, żona i córki"[35]. Wciąż poszukiwał źródeł dodatkowego zarobku, aż wreszcie „Mlonek Michał kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Broku został mianowany członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w Białymstoku, dla nauczycieli państwowych szkół publicznych" i opuścił Brok[36].

[34] *Letnisko Brok n/B.*, s. 6.
[35] Anna Wojtkowska, *Michał Zygmunt Mlonek*, na portalu *dawny.pl*.
[36] „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego" 1933, nr 1 (80), s. 9.

Nauczycieli zaciągających pożyczki i to często ponad miarę musiało być sporo, skoro Kurator Okręgu Szkolnego Brzeskiego[37] uznał za konieczne wydać poniższy okólnik:

> Na podstawie licznych nakazów egzekucyjnych, nadsyłanych przez komorników do Kuratorjum, celem czynienia potrąceń z uposażeń, stwierdziłem, iż nauczycielstwo coraz bardziej zadłuża się, niestety nie zawsze z potrzeb, a w każdym razie niewspółmiernie do swych dochodów. Taki stan rzeczy wynika z nieumiejętnej gospodarki domowej, niezaradności życiowej, bynajmniej nie wyjątkowo z lekkomyślności, a w odosobnionych wprawdzie wypadkach — nawet ze złej woli, jak to wynika z treści zobowiązań dłużnych (np. nabywanie na raty przedmiotów zbytku, kosztownych mebli, luksusowych wydawnictw, drogich instrumentów muzycznych, zawieranie lekkomyślne umów i ich zrywanie z towarzystwami asekuracyjnemi, zaciąganie tak licznych zobowiązań, iż na wierzyciela wypada miesięcznie z potrąceń po 1 zł. lub 1.50 zł.). Stan nadmiernego zadłużenia wywołuje z jednej strony depresję psychiczną, zmniejsza energję do pracy zawodowej, co w konsekwencji tworzy malkontentów, z drugiej zaś strony daje pod względem wychowawczym zły przykład masom społecznym i uczy je lekceważenia wychowawców młodego pokolenia[38].

Ilustracja 10. Michał Zygmunt Mlonek, kierownik Szkoły Powszechnej w Broku w latach 1927-1932[39].

Wielkie zmiany zaszły w składzie narodowościowym szkoły brokowskiej i zresztą nie tylko jej. Do wybuchu I wojny światowej żydowscy rodzice niechętnie posyłali dzieci do szkół niereligijnych. W roku 1898 pośród 87 chłopców uczących się w brokowskiej szkole

[37] Do roku 1927 szkoły powiatu ostrowskiego podlegały Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku. W roku 1927 kuratorium białostockie zlikwidowano, a szkoły podporządkowano Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. W lipcu 1932 r. obszar woj. białostockiego rozdzielono pomiędzy kuratoria w Wilnie i Brześciu. Edukacją na terenie powiatu ostrowskiego kierowano z Brześcia. Gdy w roku 1933 okręgi podzielono na obwody, to Brok znalazł się w obwodzie ostrołęckim. Na czele obwodu stał inspektor. Od roku 1938 obwody pokrywały się powiatowo z powiatami, więc Brok przynależał do obwodu ostrowskiego.

[38] Okólnik nr 1/33 Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego z 10 stycznia 1933 r. (O-1247/33) w sprawie nadmiernego zadłużenia nauczycielstwa, [w:] „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego" 1933, nr 1 (80), s. 12.

[39] Anna Wojtkowska, dz. cyt.

elementarnej był tylko jeden chłopiec ze starozakonnej rodziny. Mniejszą wagę przywiązywano do wykształcenia religijnego dziewczynek, czemu należy zawdzięczać, że prawie co trzecia uczennica ówczesnej szkoły w Broku była Żydówką. Zjawisko to najlepiej było widoczne w Ostrowi, gdzie w żydowskiej szkole miejskiej na 15 chłopców przypadało 108 dziewczynek[40]. Podczas gdy wydarzenia rewolucyjne roku 1905 zmieniły świadomość wielu Polaków, to w przypadku młodych Żydów dosłownie ją przeorały. Żydowska młodzież czytała wszystko, co jej wpadło w ręce, a najchętniej, to co zakazane. W najmniejszym miasteczkach kipiało życie kulturalne i polityczne, powstawały kluby, czytelnie. Ostateczny cios dawnym wyobrażeniom o życiu zadało spotkanie młodych Żydów z ich pobratymcami w niemieckich mundurach. Zetknęli się bowiem z Żydami, których życie niewiele różniło się od tego gojów. Wprowadzony obowiązek szkolny dotyczył ogółu dzieci zamieszkujących Polskę, a zatem i dzieci żydowskich. Zmiany w świadomości i szkolny przymus spowodowały, że w kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości 80% dzieci żydowskich uczęszczało do świeckich szkół państwowych, naukę w tradycyjnym chederze czy jesziwie traktując jako religijne uzupełnienie wykształcenia[41]. Żydowskie dzieci uczęszczały do szkoły także w soboty, aczkolwiek były w ten dzień zwolnione od pisania, rysowania, robót ręcznych i wszelkich innych zajęć zaliczanych podług judaizmu do zabronionych w ten dzień. Na indywidualne żądanie rodziców, kierownik szkoły mógł jednak zwolnić żydowskie dziecko od nauki w soboty. Tworzono także żydowskie szkoły publiczne, których program w zasadzie nie różnił się od tego w standardowych szkołach powszechnych. Różnica polegała na tym, że dniami wolnymi od nauki były sobota i wszystkie święta żydowskie. Szkoły takie zwano „szabasówkami”[42]. Ponadto powstawały żydowskie szkoły prywatne, w których przy realizacji programu szkolnego kładziono wielki nacisk na jidysz albo hebrajski, lub oba te języki. Powstawały także chedery zreformowane, w których tradycyjny, prawie wyłącznie religijny program nauczania wzbogacono o przedmioty świeckie[43]. Żydowskie społeczności w miejscowościach takich jak Brok były jednak na tego rodzaju szkoły zbyt małe, zbyt biedne oraz brakowało tu kadry nauczycielskiej. Nic zatem dziwnego, że w roku 1926 w szkole w Broku już nie tylko co trzecia uczennica, ale i co trzeci uczeń był Żydem. W roku 1930 szkoła w Broku liczyła 372 uczniów[44].

W marcu 1932 r. przeprowadzono reformę oświaty zwaną od nazwiska jej twórcy, ministra oświaty Janusza Jędrzejewicza reformą „jędrzejewiczowską”. Szkoła powszechna nadal była siedmioletnia, ale wyodrębniono trzy typy szkół – cztero-, sześcio- i siedmioklasowe. W roku 1937 szkoły powszechne podzielono na trzy stopnie. Podział był dość skomplikowany, a z grubsza szkoły z 1-2 nauczycielami otrzymały miano pierwszego stopnia; z 2-4 – drugiego; z 5 i więcej oraz wydzielonymi siedmioma jednorocznymi klasami – trzeciego stopnia. Szkoła brokowska cieszyła się oczywiście stopniem najwyższym.

---

[40] *Obzor Lomzinskoj Guberni za 1898 god*, tab. 8, [za:] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach ostrołęckim i ostrowskim w latach 1795-1939*, s. 37.

[41] *Spór o edukację żydowskiego dziecka w dwudziestoleciu międzywojennym*, na portalu Żydowskiego Instytut Historycznego *jhi.pl*.

[42] Anna Jaskóła, *Sytuacja prawna mniejszości żydowskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 49-50.

[43] Tamże, s. 54.

[44] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 57.

Tak podzielone szkoły różniły się nie tylko liczbą nauczycieli i sal szkolnych, ale również zakresem przerabianego materiału. Program najszerszy dotyczył oczywiście placówek siedmioklasowych. Jednak to szkoły czteroklasowe stanowiły około 70% wszystkich placówek oświatowych i tym samym były podstawą ówczesnego szkolnictwa powszechnego. Poza chlubnymi wyjątkami można w nich było posiąść tylko wiedzę podstawową, która nie pozwalała marzyć o kontynuowaniu nauki w gimnazjum. Ambitni i światli rodzice z wiosek okalających np. Brok czy Ostrów starali się, aby ich pociechy, gdy tylko nieco podrosną, zdobywały wiedzę, nie w szkole wiejskiej, ale właśnie w miejskiej placówce oświatowej. To oczywiście wymagało od młodego człowieka pokonywania każdego ranka wielu kilometrów. Najlepiej, gdy ambicjom towarzyszyły zasoby materialne pozwalające na zakup luksusowego środka lokomocji, jakim w dwudziestoleciu międzywojennym był rower. Każdego ranka do szkoły w Broku zmierzali młodzi ludzie m.in. z Kaczkowa:

> Pełną szkołę podstawową można było skończyć (lub kontynuować naukę po szkole wiejskiej) w Broku. Jej ukończenie otwierało drogę do szkoły średniej. Do szkoły w Broku ze wsi chodziło (dojeżdżało rowerami 6 km) tylko kilkoro dzieci z rodzin zamożniejszych i lepiej wykształconych. Były to dzieci: Wacława Przywoźnego (Jan, Halina, Marianna, Honorata, Jadwiga) i Władysława Króla (Halina, Zofia, Danuta). Do szkoły w Broku chodzili też Mieczysław Rogaski i Zygmunt Sadowski, któremu rower kupił szwagier, urzędnik bankowy w Ostrowi – Kazimierz Gołębiowski[45].

Ilustracja 11. Grono nauczycielskie Szkoły Powszechnej w Broku w roku szkolnym 1934/35[46].

[45] *Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku)*, s. 74.
[46] *Kronika szkoły w Broku*, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt.

Siedem klas szkoły powszechnej kończyli uczniowie, którzy nie zamierzali lub z różnych względów – najczęściej finansowych – nie mogli kontynuować nauki w szkole średniej. Już po ukończeniu sześciu klas można było bowiem zdawać egzamin do sześcioletniej szkoły średniej podzielonej na czteroletnie gimnazjum oraz dwuletnie liceum. Gimnazja były ogólnokształcące oraz zawodowe, a ukoronowanie nauki w tych placówkach stanowiła tzw. mała matura, której zdobycie pozwalało na kształcenie np. w liceum zawodowym, seminarium nauczycielskim czy szkole podchorążych. Ta ostatnia droga pozwalała marzyć o całkowitej odmianie losu także młodzieńcom z uboższych rodzin, choć łatwa nie była, a o jedno miejsce w podchorążówce ubiegało się wielu kandydatów. Ci, którzy zamierzali studiować, kontynuowali naukę w dwuletnich liceach ogólnokształcących o profilach: klasycznym (z łaciną i greką), humanistycznym (z łaciną), matematyczno-fizycznym. Tylko bowiem ukończenie liceum ogólnokształcącego i zdanie egzaminu dojrzałości (dużej matury) upoważniało do podjęcia studiów wyższych.

REPÚBLICA DOS ESTADOS UNIDOS DO BRASIL
FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO
Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e à Imigração no pôrto de destino
Nome por extenso Dawid Markus
Admitido em território nacional em caráter: Temporário. TRÂNSITO
Nos termos do art. 1° do Dec. 23.350 de 1947.
Lugar e data de nascimento Brok, Polonia, 3 / 3 /1916
Nacionalidade Polonesa Estado civil Solteiro
Filiação (nome do Pai e da Mãe) Zinkus Markus e Sara Zimnowicz Profissão Periodista
Residência no pais de origem Rivadavia 1865 - Montevidéu
NOME IDADE SEXO
FILHOS MENORES DE 18 ANOS
Carteira de Identidade 32/M/43/361/46/ch.K. expedido pelas autoridades de Polonia
Passaporte n. Emb. em Shanghai na data 16/10/1946
visado sob n. 2792
ASSINATURA DO PORTADOR:
NOTA - Esta ficha deve ser preenchida à máquina pela autoridade consular, sendo as duas vias em original.
Consulado Geral do Brasil em Montevidéu
18 de agôsto de 1948
O Cônsul Geral

Ilustracja 12. Brazylijska wiza wystawiona w sierpniu 1948 r. w Montewideo dla legitymującego się polskim paszportem Dawida Markusa, urodzonego w marcu 1916 r. w Broku. Dawid Markus, syn brokowskich piekarzy, których wypieki trafiały także na stoły warszawskich smakoszy, uczęszczał do szkoły w Broku. Po ucieczce spod niemieckiej i sowieckiej okupacji dotarł do Japonii, następnie do Chin, a po wojnie był znanym dziennikarzem w Urugwaju i Brazylii[47].
Źródło: *Cartões de imigração, Brasil, São Paulo,* Caixa 240-TMP, Maço 9, 1930-1970.

Głównie ze względów ekonomicznych szkoły średnie były dla większości mieszkańców naszego kraju niedostępne. Pomimo tego wciąż odkrywamy nowe osoby z Broku i okolicy, które w tych trudnych latach ukończyły gimnazja w Ostrowi, Łomży i w Warszawie, a także takie, które studiowały na wyższych uczelniach. Również miejscowe dziewczęta korzystały z możliwości kontynuowania nauki w gimnazjach ogólnokształcących oraz zawodowych jak choćby w szkołach pielęgniarskich w Warszawie. Pod koniec lat trzydziestych czesne na Uniwersytecie Warszawskim wynosiło 200 zł, a do tego należy dodać wynoszące od 4 do 9 zł

[47] Więcej o niezwykłej drodze życiowej Dawida Markusa w opowieści *Brazylijski dziennikarz rodem z Broku*, na portalu *madzelan.cba.pl*.

opłaty za egzaminy[48]. Choć przyszli magistrzy chwytali się wszelkich sposobów zarobku, to głównym elementem teczek osobowych dwóch brokowskich studentów, które to teczki mieliśmy okazję przejrzeć, były kierowane do rektora prośby o zwolnienie z płatności lub o ich odroczenie. Nic dziwnego, że choć bywały chwile radosne, to prawie nieodłącznym elementem wspomnień osób, które podejmowały w tamtych latach naukę z daleka od domu, był niedostatek. Większość z nich klepała po prostu skrajną biedę. Nic dziwnego, że tak wielu młodych mieszkańców Broku i okolicy wybierało karierę wojskową lub duchowną.

Ilustracja 13. Mapa szkół w powiecie ostrowskim w roku szkolnym 1930/31[49].

W roku 1932 z brokowskiej szkoły odeszli wspomniany już Michał Mlonek i Wanda Gerusowa, a rozpoczęli w niej pracę Stanisław Kacprzycki[50] i Bolesław Szulkowski, który przeszedł do Broku ze szkoły w Andrzejewie[51], zastępując M. Mlonka na stanowisku kierownika. W roku 1934 pośród nauczycieli szkoły w Broku wymieniani są Bolesław Kosmolski, Klementyna Mierzwińska i Jadwiga Rydzewska[52]. Nauczyciele składali przy mianowaniu przysięgę:

[48] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915-1945*, s. 177.
[49] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim w latach…*
[50] W roku 1934 Stanisław Kacprzycki wymieniony jest wraz z Sylwiną Olszewską jako nauczyciele szkoły w Glinie, [za:] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 57.
[51] W dniu 11 listopada 1936 „Szulkowski Bolesław, p. o. kier. p. s. p. w Broku" zostanie odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, [za:] „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego", nr 9 (117) z listopada 1936 r., s. 391.
[52] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim w latach…*, s. 57.

> Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że w wykonywaniu swych obowiązków służbowych, szczególnie w zakresie wychowania i nauczania powierzonej mi młodzieży, przyczyniać się będę ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę. Wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki swego stanowiska spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie a tajemnicy urzędowej dochowam. Tak mi Panie Boże dopomóż[53].

Ustanowione rozporządzeniem z października 1933 przepisy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych (także nauczycieli szkół państwowych i publicznych), mówiły o dwunastu grupach zasadniczego uposażenia: I – 3000 zł miesięcznie, II – 2000, III – 1500, IV – 1000; V – 700, VI – 450, VII – 335, VIII – 260, IX – 210, X – 160, XI – 130, XII – 100 zł[54]. Do I grupy uposażenia zaliczano prezydenta, premiera i marszałka, pułkownicy zaś znajdowali się w V. Nauczycieli posiadających pełne kwalifikacje do nauczania w publicznych szkołach powszechnych kwalifikowano przy mianowaniu do grupy XI (w tej samej grupie byli kaprale zawodowi Wojska Polskiego). Po co najmniej dwóch latach nauczania i zdaniu egzaminu przechodzili do grupy X, po dziewięciu latach pracy do IX, po osiemnastu do VIII, po dwudziestu czterech do VII i wreszcie po trzydziestu latach mogli awansować – choć nie automatycznie, lecz podług decyzji władz – do grupy VI (do niej zaliczano także majorów WP). Nauczyciele nieposiadający wymaganych kwalifikacji otrzymywali uposażenie przypisane do grupy XI. W przypadku kierowników szkół, do lat pracy, choć z racji, że nauczyciele byli funkcjonariuszami państwowymi, powinno się właściwie napisać służby, dodawano jeszcze lata, w których pełnili funkcje kierownicze[55]. Kierownikowi szkoły powszechnej przysługiwał dodatek funkcyjny w wysokości 5-50 zł, zależny od faktycznie wykonywanych czynności. W roku 1939 największa, bo licząca prawie 33.000 osób grupa nauczycieli zaliczała się do IX grupy zaszeregowania, czyli otrzymywała 210 zł podstawowej pensji miesięcznie[56]. Przeciętny miesięczny zarobek robotników fabrycznych objętych ubezpieczeniem emerytalnym ZUS wynosił w 1935 r. – 104 zł, kobiet zaś 58 zł. Doświadczony, dniówkowy robotnik rolny, pozostając na własnym wyżywieniu, mógł liczyć w lecie na 2,7 zł, w sezonie zaś wiosennym na 1,9 zł dziennej zapłaty. Praca kobiet w rolnictwie była wyceniana odpowiednio na 1,8 i 1,4 zł[57]. Dla przeciętnego robotnika pensja nauczycielska była więc marzeniem. Przedmiotem zazdrości były z pewnością liczne nauczycielskie przywileje: bezpłatna opieka lekarska także dla rodziny; ulgi w przejazdach komunikacyjnych; poza urlopami ustawowymi jeszcze 3 płatne urlopy – roczny dla poratowania zdrowia, 5-miesięczny na dokształcenie, 2-miesięczny na załatwienie spraw majątkowych. Oczywiście te dodatkowe urlopy nie przysługiwały corocznie. Nauczycielom przysługiwało prawo do przejścia na emeryturę już po 15 latach pracy. Otrzymywali wówczas 40% ostatniego uposażenia, a za każdy następny rok pracy wymiar

[53] *Inspektorat Szkolny 1918-1941*, Archiwum państwowe w Siedlcach, [za:] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 108.
[54] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r., [w:] „Dziennik Ustaw" 1933, nr. 86, poz. 663.
[55] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 109.
[56] *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 278-279.
[57] Tamże, s. 269-270.

emerytury powiększano o 3%[58]. W stosunkowo biednym, wstrząsanym kryzysami kraju najważniejsza była jednak stabilność oraz pewność pracy i płacy.

Ilustracje 14-16. Święto Lasu w Broku w latach 1933 i 1933. Aktywny udział w obchodach brali uczniowie i kadra nauczycielska miejscowej szkoły[59].

[58] *Przepisy o zaopatrzeniu emerytalnym nauczycieli oraz funkcjonariuszów państwowych*, oprac. S. Marszałek, Warszawa 1931, s. 288, [za:] Karol Sanojca, dz. cyt., s. 288.
[59] „Echa Leśne" nr: 6 z czerwca 1933 r. (ilustracje 14 i 15); 16 z czerwca 1935 r. (ilustracja 16).

Pensum godzin dydaktycznych dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych wynosiło 30 godzin tygodniowo. Od szkoły średniej pensum było zróżnicowane w zależności od nauczanego przedmiotu[60]. Jednak w szkołach najmniejszych wymiar pensum był czystą fikcją, a praca w nich wyzwaniem. Następca ministra Janusza Jędrzejewicza, jego brat Witold tak opisał swoje wrażenia z pewnej wizytacji na głębokiej prowincji:

> Kiedy indziej na Wileńszczyźnie zajechaliśmy do małej szkoły powszechnej, położonej w jakimś zapadłym kącie. Była to szkoła najbiedniejszego typu o jednym nauczycielu, którym była młoda dziewczyna. By wykonać program szkolny dla dzieci w różnym wieku, musiała ona podzielić uczniów na grupy, uczące się w różnych godzinach dnia. To zajmowało jej cały dzień pracy. Taki wysiłek kończył się po kilku latach rozwojem gruźlicy, wówczas nagminnej w Polsce wśród nauczycieli[61].

Pensja nauczyciela pozwalała na niezłe życie, choć bez fajerwerków, zwłaszcza że ceny na podstawowe produkty były na prowincji, czyli i w Broku około 20% niższe niż w wielkich miastach[62]. Wadą życia na prowincji był natomiast fakt, że trudno było tu znaleźć posadę dla obojga małżonków. Parze nauczycieli powodziło się natomiast całkiem dobrze. Jeden z badaczy tej problematyki podał liczne wyliczenia i tak na przykład „gdyby małżeństwo nauczycielskie pracujące na wsi odkładało jedną swoją pensję na budowę domku, to w ciągu jednego roku mogłoby uskładać na taki wiejski domek”[63].

11 listopada 1935 r. odbyła się w szkole w Broku uroczystość nadania jej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego – od tego momentu jej pełna nazwa brzmiała Publiczna Szkoła Powszechna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Broku. O zmianę nazwy wystąpił miejscowy dozór szkolny, a prośbie brokowiaków przyklasnęło Kuratorium Okręgu Szkolnego w Brześciu nad Bugiem. Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej, po czym utworzono pochód, który przy dźwiękach strażackiej orkiestry przeszedł pod budynek szkoły. Najpierw przemianowano Plac Szkolny na Plac im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, czego dokonał burmistrz Józef Kozakiewicz. Następnie inspektor szkolny Stanisław Wawszczak odczytał dekret nadania szkole imienia, po czym nastąpiło odsłonięcie tablicy z nową nazwą. Później, pochód udał się pod „drzewko wolności”[64], gdzie został rozwiązany. Wieczorem w remizie strażackiej odbyła się akademia przygotowana przez Koło Byłych Wychowanków pod kierunkiem nauczyciela Wiktora Piliszka. Z okazji nadania imienia, szkoła otrzymała 30 książek do biblioteki szkolnej, kolekcję minerałów oraz 25 zł i 28 gr z przeznaczeniem na sztandar szkolny[65].

---

[60] *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 10 sierpnia 1937 r. o wymiarze godzin nauczania oraz innych zajęć obowiązkowych nauczycieli i kierowników szkół*, Dz. Urz. MEN. 1937.10.316.

[61] Wacław Jędrzejewicz, Wspomnienia, [za:] *Podjąć wyzwanie! II Rzeczpospolita na drodze do nowoczesności*, s. 26.

[62] W roku 1937 kilogram chleba żytniego kosztował przeciętnie w Warszawie 0,35 zł, ziemniaków 0,11, cukru 1zł, mięsa wołowego 1,47, wieprzowego 1,51 zł, litr mleka 0,28 zł, [za:] *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 254, 255.

[63] A. Smołalski, *Uposażenie nauczycieli w Polsce. Zarys historyczny do 1939 r.*, Opole 1990, s. 101, [za:] Karol Sanojca, dz. cyt., s. 289.

[64] Akcja sadzenia „drzewek wolności” (zwykle dębów) w wielu miastach (m.in. w Ostrowi) miała miejsce w roku 1919, w pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości.

[65] *Kronika szkoły w Broku*, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt, s. 35.

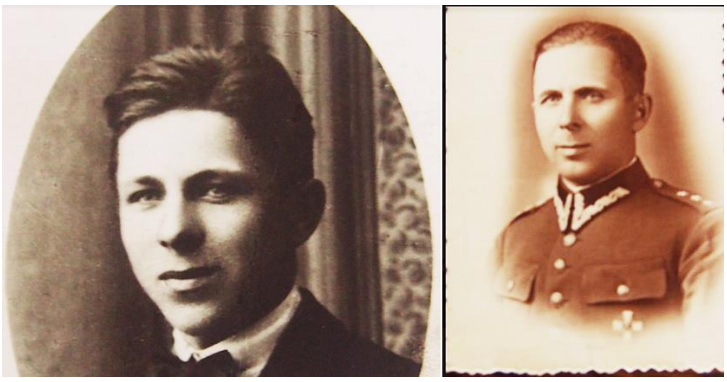

Q · F · F · F · Q · S

SUMMIS AUSPICIIS

SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM

MIECISLAUS MICHAŁOWICZ

ANTONIUS LEŚNIOWSKI

LEO KRYŃSKI

IN VIRUM LARISSIMUM

CESLAUM DOMASIK

natione Polonum, oppido Bro palatinatus Białystok oriundum,
postquam examinibus legitimis et docti am et facultatem artis medicae probavit,
doctoris medi inae universae
nomen et honores potestatemque rtem tam medicam chirurgicamque,
quam ophthalmicam atque obstetricam exercendi contulimus
in eiusq rei fidem
hasce litteras Universitatis sigillo sanciendas curavimus.

VARSOVIAE, DIE XX MARTII ANNI MCMXXXI

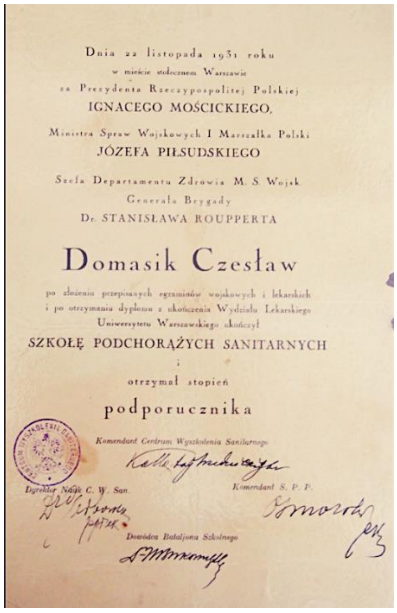

Dnia 22 listopada 1931 roku
w mieście stołecznem Warszawie
za Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
IGNACEGO MOŚCICKIEGO,
Ministra Spraw Wojskowych i Marszałka Polski
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Szefa Departamentu Zdrowia M. S. Wojsk
Generała Brygady
Dr STANISŁAWA ROUPPERTA

Domasik Czesław

po złożeniu przepisanych egzaminów wojskowych i lekarskich
i po otrzymaniu dyplomu z ukończenia Wydziału Lekarskiego
Uniwersytetu Warszawskiego ukończył
SZKOŁĘ PODCHORĄŻYCH SANITARNYCH
i
otrzymał stopień
podporucznika

Komendant Centrum Wyszkolenia Sanitarnego
Dyrektor Nauk C. W. San.
Komendant S. P. P.
Dowódca Batalionu Szkolnego

Ilustracje 17-20. Czesław Domasik[66], niegdyś uczeń szkoły w Broku. U góry jako student i kapitan Wojska Polskiego, poniżej jego dyplom ukończenia studiów medycznych na Uniwersytecie Warszawskim oraz mianowanie na pierwszy stopień oficerski.
Źródło: Archiwum rodzinne Dominika Domasika.

[66] Przed wybuchem wojny i w czasie kampanii wrześniowej był naczelnym lekarzem 41 Pułku Piechoty w Suwałkach. Podczas wrześniowych walk został lekko ranny. Od grudnia 1939 do listopada 1944 r. był lekarzem w Broku oraz żołnierzem ZWZ, a następnie Armii Krajowej. Do roku 1949 lekarz wojskowy, a później cywilny. Dr Czesław Domasik, członek brokowskiego ruchu oporu jest kilkakrotnie wspominany w artykule o zdrajcy gen. Franzu Wolf-Schneiderze, patrz opowieść *Renegat* na portalu *madzelan.cba.pl*.

Rok szkolny dzielił się na dwa półrocza – pierwsze od 1 września do 22 grudnia, drugie zaś od 10 stycznia do 21 czerwca. To z kolei dzieliło się na dwa semestry, dla których datami granicznymi były 31 marca i 1 kwietnia. Ferie zimowe trwały od 23 grudnia do 9 stycznia włącznie, natomiast wielkanocne liczyły siedem dni od wielkiej środy do poświątecznego wtorku włącznie. Wolne od nauki były dwa dni świąt państwowych – 3 maja i 11 listopada, sporo było za to dni wolnych związanych ze świętami kościelnymi. Oprócz Wszystkich Świętych wolny był także Dzień Zaduszny, grudniowe święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, lutowe Oczyszczenia N.M.P., Popielec, Wniebowstąpienia Pańskiego, drugi dzień Zielonych Świątek, Boże Ciało. Ponadto wolny od nauki był dzień św. Stanisława bądź do wyboru, w zależności od przyjętego lokalnie zwyczaju świętowania danego patrona: św. Józefa, św. Michała, św. Wojciecha lub św. Kazimierza. Do tego dochodziły częściowe zwolnienia na spowiedź i Komunię Świętą oraz trzy dni wolnego na odbycie rekolekcji. Przewidziano jeszcze pięć dni wolnego na święta parafialne, diecezjalne oraz szkolne wycieczki. W państwie wielowyznaniowym, jakim była Polska, przewidziano ponadto dni wolne wyłącznie dla młodzieży wyznania: ewangelickiego, mojżeszowego, muzułmańskiego i prawosławnego. Polska nadal była krajem rolniczym, więc kierownik miał prawo zawiesić lekcje na okres wiosennych i jesiennych prac polowych – maksimum 14 dni[67]. Godzina lekcyjna trwała 50 minut, przerwy zaś 10 min, z wyjątkiem długiej, która trwała minut 20. W roku 1933 program zajęć tygodniowych dla klas V i VI w szkołach siedmioklasowych wyglądał następująco: religia – 2 godziny, język polski – 5, historia – 3, geografia – 3, przyroda – 3, rachunki z geometrią – 4, rysunki – 2, roboty ręczne – 4, śpiew – 2, ćwiczenia cielesne – 2[68].

Wielu brokowskich nauczycieli wykonywało swój zawód z pasją, a także angażowało się w pozaszkolną działalność oświatową i uczestniczyło w pracach organizacji społecznych oraz instytucji kulturalnych. Amatorski teatr, chór, czytelnię, bibliotekę zorganizowano w Broku już na długo przed I wojną światową, a naturalnym centrum ówczesnego życia kulturalnego była sala widowiskowa miejscowej remizy strażackiej. Po wojnie życie to rozkwitło na nowo, po wybudowaniu zaś okazałego budynku szkoły, to tutaj biło drugie kulturalne serce Broku. Zaraz po odzyskaniu niepodległości organizatorami kulturalnego życia miasteczka byli wychowankowie miejscowej szkoły, a wówczas już warszawscy studenci Leon Bałdyga, Honorat Wójcicki i Stanisław Murawski. Zorganizowali m.in. Koło Młodzieży oraz prowadzili zespół teatralny, zarazem w nim występując. Później rolę lidera przejął Józef Rowiński, a dobrym duchem tych wszystkich przedsięwzięć był młody nauczyciel Wiktor Piliszek. To im należy zawdzięczać powstanie świetlicy i biblioteki. Chór mieszany prowadził nauczyciel miejscowej szkoły Szymon Gerus, z pochodzenia Ukrainiec[69]. Wspominany wielokrotnie, a pochodzący z Nura Wiktor Piliszek był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego we wówczas podwarszawskim Ursynowie. Studiował w jednej grupie z urodzonym w Wilczogębach Czesławem Wycechem. Ten ostatni prowadził w latach 1917-1918 w Sadownem teatr amatorski, który na początku dawał przedstawienia w chłopskich

[67] Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim…*, s. 7.
[68] Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, okólnik nr 39 z 30 marca 1933 r., II P-1611/33.
[69] Andrzej Domasik, *Towarzystwo Przyjaciół Broku*, s. 302.

stodołach, a później w domu parafialnym. Czesław Wycech[70] wspominał: „Nawiązałem i utrzymywałem bliskie stosunki koleżeńskie z uczącą się młodzieżą szkolną z gmin Sadowne, Poręba i Brok. Braliśmy udział w przedstawieniach amatorskich, organizowaliśmy wycieczki krajoznawcze do miejsc bitew powstańczych i pamiątek narodowych – do Nagoszewa, Broku, Kamieńczyka czy Wyszkowa"[71]. W latach 1919-1922 C. Wycech był nauczycielem w Wilczogębach i nadal współpracował z zespołem teatralnym z Sadownego. Aktorzy z Sadownego dawali przedstawienia m.in. w Broku i na odwrót ci z Broku w Sadownem: „ściśle współpracowaliśmy z kołem młodzieży w Broku, organizując wspólne spotkania i zabawy na wolnym powietrzu"[72]. O tym, jak poważnie amatorzy z obu stron Buga traktowali swoją aktywność, świadczy fakt, że regularnie czytali pismo „Teatr Ludowy", a niektórzy uczestniczyli w kursie dla kierowników amatorskich, na którym wykładali tak wybitni artyści, jak Aleksander Zelwerowicz czy Andrzej Małkowski. Dzięki pedagogowi i działaczowi społecznemu z Wilczogąb znamy tytuły kilku sztuk, które miała okazję zobaczyć brokowska publiczność: Jadwigi Marcinowskiej o bohaterze Powstania Styczniowego księdzu Stanisławie Brzósce *Za wolność ludu. Obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r.*; Antoniny Sokolicz o wydarzeniach roku 1905 *Franek szpieg*; *Grube ryby* Michała Bałuckiego.

Ilustracja 21. Brokowski burmistrz Józef Wójcicki (z lewej) oraz jego brat, animator miejscowego życia kulturalnego, dr Honorat Wójcicki – obaj uczęszczali do miejscowej szkoły. Dr Wójciki zginął we wrześniu 1939 r. pod gruzami warszawskiego szpitala przy ul. Lindleya.
Źródło: Archiwum Macieja Wąsowskiego.

[70] Czesław Wycech napisał w roku 1916 krótką monografię Broku. Zeszyt stanowiący rękopis tej pracy przetrwał dwie wojny światowe, ale do chwili obecnej nie został odnaleziony.
[71] Czesław Wycech, *Wspomnienia 1905-1939*, s. 31.
[72] Tamże, s. 88.

W miasteczku, w którym młodzi Żydzi reprezentowali praktycznie wszystkie kierunki życia politycznego tej społeczności, było kilka bibliotek żydowskich, ale dysponujemy sprawdzonymi informacjami jedynie o bibliotece im. W. Medema zorganizowanej przez związek Kultur-Lige. W 1927 r. jej księgozbiór liczył 300 tomów[73].

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zorganizowano w Broku oddział Związku Strzeleckiego, którego opiekunami z ramienia szkoły byli nauczyciele Józef Kraszewski i Eugeniusz Flantz (po II wojnie światowej najprawdopodobniej kierownik szkoły w Komorowie). W roku 1933 powstało przy szkole liczące około 30 osób Koło Byłych Wychowanków. Koło organizowało m.in. wspólne czytanie lektur, recytacje, dyskusje. Opiekę nad chórem i zespołem teatralnym sprawował Wiktor Piliszek. Powstał także zespół skrzypcowy prowadzony przez Schenwaldera[74].

Zespół teatralny wystawiał przedstawienia nie tylko w samym Broku, ale i w okolicznych miejscowościach. Występował w licznych konkursach, przeglądach, przywożąc ponoć z tych wojaży wiele nagród i wyróżnień. Często organizowano wyjazdy celem obejrzenia przedstawień w teatrach warszawskich, pilnie przy tym obserwując grę profesjonalnych aktorów. W wyjazdach uczestniczyły także osoby spoza zespołu[75]. Gdziekolwiek działo się w Broku coś pozytywnego, tam byli i miejscowi nauczyciele. Jako osoby szczególnie zaangażowane w pracę społeczną zostały zapamiętane: Olga Szulkowska, Klementyna Mierzwińska, Jadwiga Baltasiewicz-Szaniawska, Jadwiga Rydzewska. Aktywny na tym polu był także wieloletni kierownik szkoły Bolesław Szulkowski[76].

Ważnym miejscem dla brokowskiej młodzieży była znajdująca się przy rynku świetlica „Strzelca". Było tam między innymi nowoczesne radio, które w pierwszych dniach września 1939 r stanie się głównym źródłem informacji dla brokowiaków. We wzniesionym w roku 1935 budynku przystani Towarzystwa Przyjaciół Broku mieściła się sezonowa placówka kulturalna, gdzie umożliwiano „korzystanie letnikom z audycji radiowych, szatni, kiosku z gazetami i książkami, z przyrządów sportowych, jak również z fortepianu"[77].

W szkole organizowano wycieczki, a jej uczniowie byli przynajmniej kilka razy w Warszawie (niestety nie natrafiliśmy na konkretne daty). Natomiast w roku 1938 na trzydniowej wycieczce w Warszawie było 18 uczniów ze szkoły w Glinie, a koszty tego wojażu wyniosły 110 zł. Tylko jeden dzień spędziło w tym samym roku w stolicy: 48 dzieci z Zarąb Kościelnych (196 zł), 35 z Poręby (160 zł) i 20 z Jasienicy (90 zł). W tym samym roku 1938 goszczono w Broku uczniów z Lubotynia[78]. Pod koniec lat dwudziestych rozpoczęto akcję organizowania kolonii letnich dla polskich dzieci z Niemiec. Pod patronatem starosty ostrowskiego Romualda Zarzyckiego, kolonie takie zorganizowano także nad Bugiem. Sądząc z fotografii, dzieci spędzały wakacje

[73] Adam Czesław Dobroński, *Biblioteka Miejska w Ostrowi Mazowieckiej. Uwarunkowania powstania i działalności od początku lat 30. XX w.*, s. 80.
[74] Andrzej Domasik, dz. cyt., s. 303.
[75] Tamże, s. 307, 308.
[76] Tamże, s. 303.
[77] *Letnisko Brok n/B.*, s. 11.
[78] „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego" nr 7 z września 1938 r, s. 386.

właśnie w Broku i mieszkały w tutejszej szkole. Opiekę nad dziećmi roztaczały siostry zakonne ze zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi.

Ilustracja 22-24. Polskie dzieci z Niemiec spędzające wakacje nad Bugiem, zakwaterowane najprawdopodobniej w brokowskiej szkole.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygnatury 1-Z-952-1, 3, 4.

W czerwcu 1938 r. odbyła się nietypowa wizytacja starszych klas szkoły, a mianowicie zaproszono rodziców, aby obserwowali swoje pociechy podczas zajęć:

> Rodzice na lekcjach w szkole powszechnej w Broku.
> W dniu 18 czerwca r. b. zorganizowano w szkole powszechnej w Broku specjalne lekcje na sprawdzenie przerobionego materiału (powtórzenie) w klasach V. VI i VII. Obecność rodziców i całego grona nauczycielskiego na tych lekcjach była nowością i dała bardzo dużo miłych przeżyć tak szkole jak i gościom. Lekcje przeprowadzono w kolejności od klasy piątej. Wszyscy więc byli obecni na każdej lekcji osobno, mieli możność ująć całość i porównać zakres wymagań, gdyż często zagadnienie poruszone w młodszych klasach uzupełniano i pogłębiano w starszych.
> Dzieciaki wykazywały nadzwyczajną aktywność, wszystkie zgłaszały się do odpowiedzi, bo przecież przy tylu gościach trzeba się było „pokazać", nie zrobić wstydu nawet swoją bezczynnością na lekcji. Rodzice wykazali duże zainteresowanie się omawianymi zagadnieniami i po skończonych lekcjach wyrażali wdzięczność nauczycielstwu za zorganizowanie i przeprowadzenie tak ciekawych dla nich lekcji.
> Dużo znamy form współpracy szkoły z domem rodzicielskim, niemniej jednak — stosując w miarę możności i potrzeby wypraktykowane — dobrze jest szukać i nowych, w celu rozszerzania i pogłębiania tej tak ważnej dla obu stron — szkoły i domu — współpracy[79].

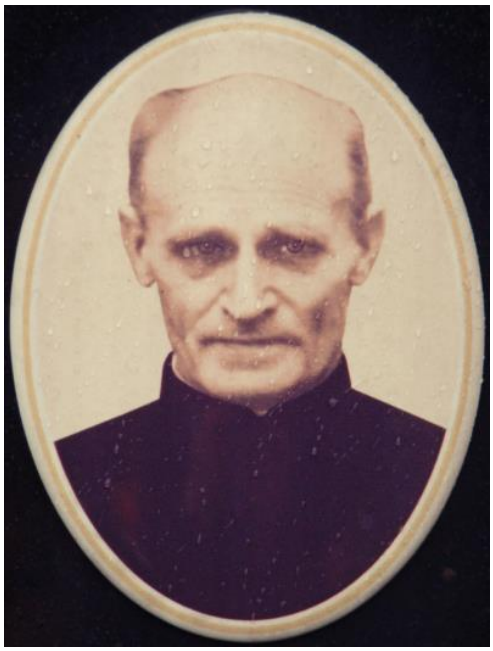

Ilustracja 25. Na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej zmarł jezuita o. Jan Urban[80], brokowiak z urodzenia i uczeń tutejszej szkoły elementarnej. Jeden z najwybitniejszych polskich publicystów dwudziestolecia międzywojennego, m.in. wieloletni redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego" i czasopisma „Oriens". Fotografia z symbolicznego nagrobka na cmentarzu w Broku. Źródło: Archiwum Jadwigi Sadowskiej.

[79] Tamże, s. 398.

[80] Więcej o ojcu Janie Urbanie w artykule *Ksiądz Jan Urban – zapomniana, wybitna osobowość,* [w:] *Brok nad Bugiem. W stulecie odzyskania praw miejskich*, Brok 2022, s. 187-398.

WOJNA, NIEMIECKA OKUPACJA I JEJ ZAKOŃCZENIE

Jeszcze we wrześniu 1939 r. niektórzy z Polaków, a nawet Żydów mieli nadzieję, że okupacja niemiecka będzie podobna do tej z okresu I wojny światowej, bo przecież, jak wielu uważało – Niemcy to naród europejski, kulturalny, niezdolny poza jednostkowymi przypadkami do wynaturzeń. Jeśli niektórzy z mieszkańców Broku mieli takie złudzenia, to z pewnością zostały rozwiane już za sprawą pierwszego spotkania z najeźdźcą, które stanowiło horror przepełniony bestialstwem, morderstwami i pożarami. W przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu 6 października 1939 r., a stanowiącym podsumowanie kampanii wrześniowej, Hitler wyrażał się o „rasie polskiej" jako symbolu bałaganu, braku dyscypliny i pracowitości, nacji niezdolnej do stworzenia czegokolwiek wartościowego, poddającej się najniższym instynktom[81].

Taki godny pogardy naród mógł stanowić jedynie rezerwuar „siły roboczej do robót niższego rodzaju"[82]. Jedną z przeszkód w uczynieniu z Polaków bezwolnej masy, była według Niemów polska inteligencja, która zarażała lud polski niepodległościowymi ideami. Dane osób uznanych za „arcygroźne" dla rasy germańskiej umieszczono na sporządzonych jeszcze przed wojną listach proskrypcyjnych i te osoby mordowano metodycznie w miarę posuwania się Niemców w głąb Polski. Kolejne zabijano w ramach akcji Intelligenzaktion na ziemiach włączonych do III Rzeszy oraz Akcji AB (Außerordentliche Befriedungsaktion – Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna), przeprowadzonej między majem a lipcem 1940 r. na obszarze utworzonego 12 października 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa. Tysiącami ginęli najlepsi, najwartościowsi ludzie. Nie po to zamierzano wymordować inteligencję, by miała się odrodzić w jakiejkolwiek formie, toteż władze okupacyjne zadecydowały, że w Generalnym Gubernatorstwie będą funkcjonować jedynie siedmioklasowe szkoły powszechne. Ich absolwenci mogli uczestniczyć w dwuletnich kursach organizowanych przez szkoły zawodowe, ale o dalszym kształceniu nie było mowy – jak zapewniał Hans Frank, „żaden Polak nie uzyska więcej aniżeli rangę majstra"[83].

Dla Heinricha Himmlera nawet i to było przesadą: „Nieniemiecka ludność Wschodu nie może mieć żadnej wyższej szkoły ponad czteroklasową szkołę powszechną. Jedynym celem tej szkoły powszechnej jest proste rachowanie najwyżej do 500, pisanie nazwiska, nauka, że bożym przykazaniem jest być posłusznym Niemcom oraz uczciwym, pilnym i grzecznym. Czytanie uznaję za zbędne. Poza tą szkołą nie może być na Wschodzie żadnej innej szkoły"[84].

Nie dotarliśmy do informacji mówiących, kiedy dokładnie okupant zezwolił na otwarcie szkół powszechnych w powiecie ostrowskim. W wielu szkołach nauka ruszyła już w początkach października, co odbyło się za zezwoleniem niemieckiego zarządu wojskowego sprawującego władzę na danym terenie. Rozpoczęto naukę nawet w szkołach średnich, a okupanci „na razie nie wtrącali się do materiału nauczania, używano tych samych [przedwojennych] podręczników

[81] Marek Maciejewski, *Polska i Polacy w poglądach Adolfa Hitlera (1919-1945)*, s. 58.
[82] Słowa wypowiedziane przez Hitlera w rozmowie z Hansem Frankiem, [za:] Stanisław Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, s. 36.
[83] Przemówienie Hansa Franka wygłoszone 12 września 1940 r., [za:] Stanisław Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, s. 114.
[84] *Memoriał Heinricha Himmlera z 15 maja 1940 r. Kilka myśli o traktowaniu obcych narodowości na Wschodzie*, [za:] Bogdan Musial, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939-1945*, s. 16.

i programów”[85]. W początkowym okresie okupacji nadal funkcjonowały polskie władze szkolne w układzie organizacyjnym sprzed wojny, a więc istniało Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego oraz Inspektorat Szkolny w Ostrowi Mazowieckiej. Później, ostrowska powiatowa oświata znajdzie się pod nadzorem dobrze znającego język polski, niemieckiego radcy szkolnego (niem. Kreis-Schulrat)[86] o nazwisku Błaszczyk. Polaków tolerowano jako zło konieczne na pomocniczych stanowiskach inspektorów. Taką właśnie funkcję przez cały okres okupacji będzie pełnił przedwojenny ostrowski inspektor szkolny Stanisław Wawszczak[87]. Nie natrafiliśmy na świadectwa współpracy inspektora Wawszczaka z podziemiem, ale nie można tego wykluczyć, gdyż powojenne przekazy pełne są informacji o pozytywnej roli, jaką polscy inspektorzy odgrywali, współpracując z konspiracyjną administracją oświatową[88].

31 października Hans Frank wydał rozporządzenie o szkolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie. Zalecał, aby polskie szkoły powszechne i polskie „szkoły fachowe” o ile to jeszcze nie nastąpiło, podjęły swoją działalność. Powiadomił także o zamknięciu szkół średnich. Rok szkolny w Broku rozpoczął się jednak dopiero 18 grudnia 1939 r. Głównym powodem zwłoki był brak lokalu. W budynku szkoły stacjonowali Niemcy, a że większość domów spłonęła we wrześniu, to w tych ocalałych tłoczyło się po kilka rodzin. Wspólnym wysiłkiem ludzi dobrej woli zorganizowano sale szkolne w domach należących do Szczepana Włodarczyka i Jana Najmoły. Izby były małe, dzieci tłoczyły się niczym śledzie w beczce, a warunki nauczania spartańskie. Uczniowie i nauczyciele składali się na czynsz oraz opał. Utrzymanie porządku i czystości było obowiązkiem uczniów. Nauka odbywała się na trzy zmiany. Odczuwano ogromny brak pomocy szkolnych. Niemal wszystko zostało zniszczone przez Niemców. Za wyposażenie sal lekcyjnych służyło wszystko, co udało się znaleźć, wyprosić i wypożyczyć. Część mebli młodzież wykonała sama w ramach nieplanowanych prac ręcznych[89]. Tej zimy, sprzysięgły się jednak przeciwko Polakom wszystkie siły zła. Do beznadziei, głodu, chorób, terroru i strachu dołączył niespotykany od dziesiątek lat mróz. 11 stycznia 1940 r. odnotowano na termometrach w Siedlcach - 41 stopni Celsjusza. Nic zatem dziwnego, że w prowizorycznych, brokowskich szkołach wielokrotnie zawieszano zajęcia (23 dni przerwy w nauce)[90].

Wciąż szukano lokali bardziej odpowiednich do prowadzenia zajęć. 19 lutego 1940 r. przeniesiono lekcje z domu Jana Najmoły do nieco większego, należącego do tak zasłużonego dla Broku, byłego burmistrza Józefa Wójcickiego. Nauka odbywała się jednak nadal na trzy zmiany. Od 1 kwietnia lekcje ruszyły już nie w namiastce sali lekcyjnej, ale w substytucie szkoły, gdyż w trzech pokojach położonej na Piaskach willi Bolesława Rydzewskiego, którą właśnie opuścili Niemcy. Tym samym dom Szczepana Włodarczyka przestał pełnić funkcje

[85] Czesław Wycech, *Praca oświatowa w kraju w czasie wojny*, s. 52.
[86] Radca szkolny był najniższą instancją niemieckiej administracji szkolnej. Szczeblem najwyższym był Wydział Spraw Kulturalnych (Abteilung Kulturelle Angelegenheiten) w Urzędzie Generalnego Gubernatora (Amt des Generalgouverneurs).
[87] Henryk Maćkowiak, *Dzieje szkolnictwa na terenie woj. ostrołęckiego w okresie wojny i okupacji 1929-1945*, s. 174.
[88] Marian Walczak, *Władze oświatowe w okupowanej Polsce (1939-1945). Zarys struktury i działalności*, s. 109.
[89] *Kronika szkoły w Broku*, s. 66, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 44.
[90] Relacja Tadeusza Przywoźnego, Brok 17 sierpnia 1995 r., [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 45.

edukacyjne[91]. W roku szkolnym 1940/41 lekcje odbywały się nadal w willi Rydzewskiego oraz w położonych na Starym Mieście domach Józefa Budkowskiego, Wacława Siekierskiego i Lucjana Grabowskiego[92].

Ilustracja 26. Należący do rodziny Rydzewskich pensjonat „Lilitka”, który w czasie okupacji pełnił przez pewien czas funkcję szkoły.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-297.

Z programu nauczania zniknęła historia i geografia Polski oraz zajęcia z literatury polskiej, a na dłuższy czas wykreślono nawet wychowanie fizyczne. Podobno w pierwszym okresie okupacji (do około wiosny 1940 r.). w wielu prowincjonalnych szkołach nadal realizowano polski program z użyciem przedwojennych podręczników, co potwierdzają liczne wspomnienia nauczycieli[93] – nie wiemy, czy ten przypadek dotyczył także Broku. Ostatecznie, ekwiwalentem polskich, jak to określali Niemcy „szowinistycznych podręczników szkolnych”, stał się „nowy środek nauczania”[94] miesięcznik „Ster”, w wersji zaś dla dzieci najmłodszych „Mały Ster”. Zamieszczano tam przede wszystkim: „przedruki z przedwojennych pisemek dziecięcych, okolicznościowe teksty współpracowników redakcji, krótkie opowiadania i nowelki na temat przyrody, życia zwierząt, pór roku itp.”. Główną cechą tych publikacji był infantylizm oraz całkowite „wynarodowienie” tekstów.

[91] Tamże.
[92] *Kronika szkoły w Broku*, s. 66, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 45.
[93] Józef Krasuski, *Tajne szkolnictwo w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, s. 45.
[94] Deutscher Dienst. Nachrichten Sonderdienst des Deutschen Nachrichten Büros. Berlin 31 sierpień 1940 r. AGKBZH, proces J. Bühlera, B-43, s. 174, [za:] Eugeniusz Król, *Niemieckie czasopisma w języku polskim dla szkolnictwa polskiego w Generalnej Guberni („Ster”, „Mały Ster”, „Zawód i Życie”)*, s. 112.

Ilustracja 27. Okładka i strona 15 pisma „Ster” 1943/44, nr 1.
Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie.

Zamieszczano tam także starannie dobrane fragmenty tekstów polskich autorów jak np.: *Do Boga* i *Wsi spokojna* Jana Kochanowskiego; *Chłopów* Władysława Reymonta; *Na Odlocie* Adolfa Dygasińskiego; *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego. Ballada *Pani Twardowska* Adama Mickiewicza ukazała się z wykropkowanym dwuwierszem, w którym autor porównywał diabła do Niemca („istny Niemiec, sztuczka kusa…”). Zrozumiałe, że szczególnie eksponowano rolę pracy, jako czynnika gwarantującego spokój i dobrobyt. Pełno tam było moralitetów opowiadających o pracowitych, grzecznych, posłusznych, uległych dzieciach oraz o tych złych i leniwych. Rzecz jasna te pierwsze wiodły życie szczęśliwe, natomiast te drugie kończyły marnie. Prezentowanym wzorcem ucznia był ten, który wolne od nauki chwile poświęcał zbieraniu szmat i makulatury. Ideałem zaś nauczyciela był entuzjasta włączający się energicznie w prace przy odbiorze przymusowych kontyngentów i poborze podatków. Szkoły były zobowiązane do zamawiania „Steru” i „Małego Steru”, a wizytacje rozpoczynały się od sprawdzenia, czy liczba egzemplarzy obu tych dzieł jest wystarczająca i czy nauczyciel aktywnie z nich korzysta. Jak było z prenumeratą w Broku, tego nie wiemy, ale podobno niewiele szkół polskich zamawiało i przyjmowało przepisową liczbę egzemplarzy gadzinówek. Częstym sposobem, do którego uciekali się polscy nauczyciele, było wprowadzanie wizytujących radców szkolnych w błąd poprzez przenoszenie z klasy do klasy brakujących egzemplarzy czasopisma[95].

[95] Eugeniusz Król, dz. cyt. s. 119.

Jako redaktor periodyku „Ster” figurował dr Feliks Burdecki, znany przed wojną popularyzator nauki i ponoć utalentowany twórca powieści z gatunku science-fiction. Dr Burdecki już w pierwszych tygodniach okupacji nawiązał kontakt z Niemcami, wyrażając gotowość pomocy w działaniach, których celem będzie „wpojenie młodzieży świadomości, że ścisła współpraca z państwem narodowo-socjalistycznym, współdziałanie, w gospodarce, technice i kulturze może przynieść tylko korzyść polskiej grupie narodowej”[96]. Od kwietnia 1944 r. Burdecki był obok Jana Emila Skiwskiego[97] także głównym twórcą nawołującego do współpracy z Niemcami dwutygodnika społeczno-politycznego „Przełom”. Obaj panowie ewakuowali się z Krakowa w styczniu 1945 r. wraz z ludźmi Hansa Franka.

Ilustracja 28. Okładka i strona 16 pisma „Mały Ster” 1942/43, nr 2.
Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa.

Począwszy od początku kwietnia 1941 r., w pobliżu linii rozgraniczającej niemiecką i sowiecką strefę okupacyjną, rozpoczęto koncentrację oddziałów Wehrmachtu przygotowujących się do inwazji na zaprzyjaźnionego sąsiada ze wschodu. Ludzie w różny sposób komentowali te nieustanne ruchy wojska, ale wyczuwało się, że większość pragnie wybuchy wojny niemiecko-sowieckiej, pokładając w niej nadzieję na wzajemne wykrwawienie się dwóch wrogów Polski. Niemcy ponownie zajęli nie tylko pensjonat Rydzewskiego, ale

[96] F. Burdecki: „Gedanken zu einem Lehrkursus von »Kultur- und Wirtschaftsgeschichte« in den Schulen des polnischen GG”, Warschau 6 I 1940, AGKBZH, proces J. Bühlera, B-134, s. 77-80, [za:] Eugeniusz Król, dz. cyt. s. 118.

[97] Znany przedwojenny publicysta i krytyk literacki, wiceprezes Związku Zawodowego Literatów Polskich.

każdy budynek, a nawet izbę nadającą się do kwaterowania. Zajęcia szkolne odbywały się przede wszystkim na łonie natury. Pod dachem uczono się tylko w domu Józefa Budkowskiego, którego córka była sparaliżowana. Panicznie bojących się tyfusu (potoczna nazwa duru plamistego) Niemców, gospodarz przekonał, że córka zapadła na tę straszliwą chorobę i z tego powodu pozostaje w łóżku. Z licznych relacji wynika, że ten sam wybieg uchronił także inne brokowskie rodziny od kłopotliwych gości[98].

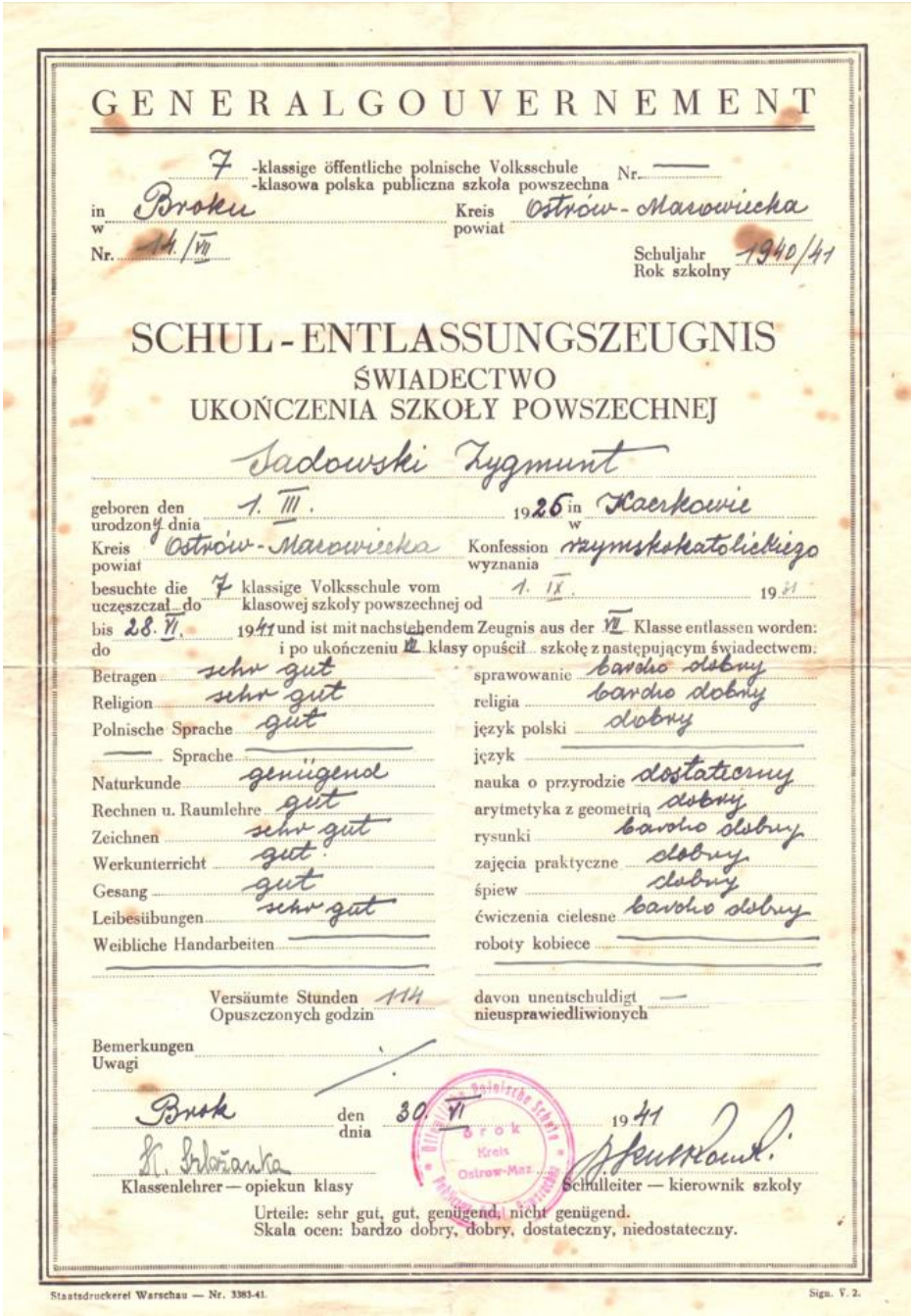

GENERALGOUVERNEMENT

7 -klassige öffentliche polnische Volksschule / -klasowa polska publiczna szkoła powszechna Nr. —

in / w Broku Kreis / powiat Ostrów-Mazowiecka

Nr. 14/VII Schuljahr / Rok szkolny 1940/41

SCHUL-ENTLASSUNGSZEUGNIS
ŚWIADECTWO
UKOŃCZENIA SZKOŁY POWSZECHNEJ

Sadowski Zygmunt

geboren den / urodzony dnia 1. III. 1926 in / w Kaerkowie

Kreis / powiat Ostrów-Mazowiecka Konfession / wyznania rzymskokatolickiego

besuchte die 7 klassige Volksschule vom / klasowej szkoły powszechnej od 1. IX. 19 41

bis 28. VI. 1941 und ist mit nachstehendem Zeugnis aus der VII Klasse entlassen worden: / do i po ukończeniu VII klasy opuścił szkołę z następującym świadectwem:

Betragen	sehr gut	sprawowanie	bardzo dobry
Religion	sehr gut	religia	bardzo dobry
Polnische Sprache	gut	język polski	dobry
— Sprache	—	język	—
Naturkunde	genügend	nauka o przyrodzie	dostateczny
Rechnen u. Raumlehre	gut	arytmetyka z geometrią	dobry
Zeichnen	sehr gut	rysunki	bardzo dobry
Werkunterricht	gut	zajęcia praktyczne	dobry
Gesang	gut	śpiew	dobry
Leibesübungen	sehr gut	ćwiczenia cielesne	bardzo dobry
Weibliche Handarbeiten	—	roboty kobiece	—

Versäumte Stunden / Opuszczonych godzin 114 davon unentschuldigt / nieusprawiedliwionych —

Bemerkungen / Uwagi

Brok den / dnia 30. VI 1941

Klassenlehrer — opiekun klasy Schulleiter — kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Staatsdruckerei Warschau — Nr. 3383-41. Sign. V. 2.

Ilustracja 29. Okupacyjne świadectwo Zygmunta Sadowskiego.
Źródło: Archiwum Jadwigi Sadowskiej.

[98] *Kronika szkoły w Broku*, s. 68, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 45.

W połowie czerwca zrobiło się spokojniej, ruch wojskowych pojazdów prawie ustał, zapanowała dziwna cisza. 21 czerwca włóczący się po okolicy w poszukiwaniu świeżej żywności i rozrywki żołnierze niemieccy poczęli znikać z ulic miasteczka, przestały nawet chodzić patrole. Nad ranem 22 czerwca rozległ się huk dział na wschodzie, a mieszkańcy miejscowości z lewego brzegu Buga słyszeli dochodzący od strony Broku „warkot silników setek przeciągających przez miasteczko pojazdów”[99]. Frontowe oddziały opuściły Brok. Opustoszał nawet budynek szkoły, w którym Niemcy urządzili koszary już we wrześniu 1939 r. Możemy sobie wyobrazić, jak wyglądał budynek zajmowany prawie dwa lata przez wrogie wojsko, niedbające o jego utrzymanie, a wręcz go dewastujące. Przez lato, udało się z udziałem młodzieży i nauczycieli gmach uprzątnąć oraz wykonać podstawowe naprawy. Rok szkolny 1941/42 rozpoczął się w budynku, ale ze zrozumiałych względów inauguracji nie towarzyszył śmiech dzieci. Tymczasem tyfus rozszalał się na dobre. Trudno było w miasteczku o rodzinę, w której ktoś nie padłby ofiarą tej choroby. Obok tyfusu i Niemców dawał się we znaki srogi mróz. Wprawdzie nie aż tak katastrofalny, jak poprzedniej zimy, ale nad ranem temperatura spadała poniżej – 30 stopni. W efekcie powtarzających się kwarantann rzeczywisty czas nauki skurczył się w tamtym roku z dziesięciu do czterech miesięcy. Był jednak dzień wielkiej radości. Wielu uczniów zapamiętało dzień 13 grudnia 1941 r. Wojna Ameryki z Niemcami! Rodzice i dziadkowie powyciągali schowane na uroczyste chwile butelki. Otucha, nadzieja. W przyszłym roku Niemcy zostaną z pewnością pokonani.

Ilustracja 30. Okres okupacji niemieckiej. Brokowiacy budują łódź, w tle budynek szkoły, wokół puste place po domach spalonych przez Niemców we wrześniu 1939 r. Pośród budowniczych łodzi Stanisław Kańkowski[100], były uczeń tej szkoły, żołnierz Armii Krajowej i przyszły zdobywca Berlina. Źródło: Archiwum rodzinne Jacka Kańkowskiego.

[99] *Stanisław Kańkowski to ja*, rękopis wspomnień Stanisława Kańkowskiego, archiwum rodzinne Jacka Kańkowskiego.

[100] Więcej o tym bohaterskim człowieku w opowieści Marty Kotowskiej i Jerzego Madzelana, *Stanisław Kańkowski – zapomniany zdobywca Berlina*. na portalu madzelan.cba.pl.

Kadra nauczycielska nie zmieniła się przez cały okres okupacji. Byli to: Henryk Dubois[101], Helena Kozakiewicz, Klementyna Mierzwińska, Wiktor Piliszek[102], Jadwiga Rydzewska, Bolesław Szulkowski, Klara Szlażanka, Marcin Wójcicki. W jednym z opracowań spotkaliśmy się ze stwierdzeniem, że dla wielu nauczycieli ostrowskiej tajnej szkoły średniej, przykrywką była legalna praca w okolicznych szkołach powszechnych, m.in. w Broku, ale nie sprecyzowano, o których z wymienionych wyżej pedagogów chodziło[103].

Pomimo grozy i represji wielu uczniów wspomina okupacyjną szkołę z polskimi nauczycielami i uczniami jako ostoję normalności, która pomimo przygotowanych na wypadek wizytacji egzemplarzy pisma „Ster" uczyła w polskim duchu. Nic nie wiadomo o powstaniu w Broku zorganizowanych form tajnego nauczania. Nauczanie to dotyczyło przede wszystkim zabronionych przez okupanta szkół średnich i wyższych, a takich przecież w Broku nie było. Już na początku 1940 r. zorganizowano natomiast pierwsze tajne komplety dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej w Ostrowi Mazowieckiej. W pierwszym półroczu uczęszczało na nie 50 uczniów, a nauczało 7 nauczycieli[104]. Ryzyko było ogromne, gdyż w razie wpadki, sprawa po śledztwie połączonym z torturami kończyła się, jeśli nie rozstrzelaniem, to wysłaniem do obozu koncentracyjnego. Tragicznie zakończyła się choćby próba „przemycenia programu maturalnego"[105] do ostrowskiej dwuletniej Miejskiej Szkoły Handlowej (niem. „Städtische Handelsschule"), która powstała w wyniku przemianowania przedwojennej Prywatnej Szkoły Handlowej. Wiedzę z historii, geografii i polskiej literatury brokowscy nauczyciele uzupełniali zapewne w zalecanej przez podziemie formie „przesączania przy innych przedmiotach nauczania (język polski, przyroda, zajęcia praktyczne)"[106]. Dzieci i młodzież garnęły się do nauki, ale najważniejszą sprawą było przeżycie. W ciężkiej sytuacji materialnej uczniowie musieli zastępować w gospodarstwach i warsztatach ojców, matki, starsze rodzeństwo, których brakło w domach z najróżniejszych powodów, a coraz częściej z racji wywózki na przymusowe roboty do Niemiec. Pomimo najszczerszych chęci frekwencja na zajęciach była marna, a postępy w nauce w wielu przypadkach nikłe. Z reguły nauczyciele udzielali jednak promocji do następnej klasy z nadzieją, że braki zostaną nadrobione po wyzwoleniu[107].

W lipcu 1944 r. do Broku i do budynku szkoły powróciły cofające się przed nawałą ze wschodu niemieckie oddziały. Niemcy dewastowali budynek w tempie jeszcze szybszym niż poprzednio, a miary zniszczenia dopełniło kilka pocisków, które trafiły w szkołę podczas walk toczonych w końcu sierpnia. Szczególnie ucierpiał dach, którego konstrukcja groziła zawaleniem – szkoła nie nadawała się do prowadzenia w niej zajęć. Przeprowadzona inwentaryzacja wykazała, iż całkowitemu zniszczeniu uległo: 66 m^3 muru, 8 okien, 5 drzwi, 7 pieców, cały dach (6500 dachówek, 130 metrów bieżących łat, 25 metrów bieżących belek, 72

[101] Podporucznik Henryk Dubois ps. „Ryszard" był komendantem Rejonu II Brok, Obwodu Armii Krajowej Ostrów Mazowiecka „Opocznik".
[102] W styczniu 1939 r. Wiktor Piliszek został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, inf. [za:] „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego" nr 1 ze stycznia 1939 r. s. 3.
[103] Henryk Maćkowiak, dz. cyt., s. 181.
[104] Adam Dobroński, Ostrów Mazowiecka. Z dziejów miasta i powiatu, pod red. Stanisława Russockiego, Warszawa 1975, s. 438, [za:] Henryk Maćkowiak, dz. cyt. s. 177.
[105] Henryk Maćkowiak, dz. cyt., s. 178.
[106] Czesław Wycech, *Praca oświatowa w kraju w czasie wojny*, s. 26.
[107] Relacja Wiktora Piliszka, Brok 28 lipca 1995 r., [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 48.

metrów bieżących rynien), 448 m^2 tynku, 50 m^2 podłóg, instalacja elektryczna i oświetleniowa, 3 dymniki, 12 zamków do drzwi. W gmachu nie ostała się w całości choćby jedna szyba. Za poważnie uszkodzone uznano ponadto: 30 m^2 muru, 19 okien, 6 drzwi, 10 pieców i 68 m^2 tynku[108].

Natychmiast powołano komitet, którego zadaniem było ocalenie wybudowanego z takim poświęceniem gmachu. Na jego czele stanął kierownik szkoły Bolesław Szulkowski, Józef Wójcicki został sekretarzem, Kazimierz Kabat skarbnikiem, członkami zaś Piotr Bala, Ignacy Baranowski, Wincenty Urbanowicz i wiceburmistrz Jan Kotowski[109]. Szczególną energią wyróżniali się podobno właśnie Jan Kotowski i burmistrz Jan Madzelan. Dzięki współpracy komitetu z zarządem miasta, a przede wszystkim dzięki ofiarności mieszkańców udało się zebrać 139.150 zł w gotówce, zbożu, materiałach budowlanych i robociźnie. Materiały budowlane przekazywali nawet ci, którzy sami mieszkali kątem u rodziny lub sąsiadów i skrzętnie zbierali wszystko, co mogło pomóc w zdobyciu dachu nad głową. Groszem dzieliły się także te osoby, które często kładły się spać głodne.

Po dokładnych oględzinach przystąpiono do pracy i w ekspresowym tempie wyremontowano najmniej zniszczoną część budynku, gdzie od 1 października naukę rozpoczęły dzieci z klas I-II. Po kolejnym tygodniu prawie nieprzerwanej pracy udało się przygotować kolejne trzy sale i tam 8 października rozpoczęły edukację klasy III-VII. Pozostało wyremontować część najbardziej zniszczoną i grożącą zawaleniem. Ścigano się z czasem, gdyż deszcz, śnieg i mróz mogły dopełnić miary zniszczenia. Szczęśliwie wszystkie podstawowe roboty i naprawy wykonano jeszcze przed nadejściem zimy[110]. Brokowska szkoła została ocalona.

Tabela 1. Frekwencja w szkole w Broku podczas okupacji[111].

KLASA	1939/40	1940/41	1941/42	1942/43	1943/44	1944/45
I	41	101	50	71	67	45
II	36	62	104	56	72	50
III	29	31	64	86	57	36
IV	25	49	55	62	63	33
V	28	50	44	41	50	53
VI	15	35	35	34	36	36
VII	7	21	27	26	30	23
RAZEM	181	349	379	376	375	276

Dziękujemy pani Krystynie Kotowskiej za udostępnienie rękopisu jej pracy magisterskiej, której tematem jest historia szkoły w Broku.

[108] *Kronika szkoły w Broku*, s. 74, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 48, 49.
[109] Akta Urzędu Miasta Brok, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 49.
[110] *Kronika szkoły w Broku*, s. 70, [za:] Krystyna Kotowska, dz. cyt., s. 46.
[111] Krystyna Kotowska, dz. cyt., tab. 18.

BIBLIOGRAFIA

Dobroński Adam Czesław, *Biblioteka Miejska w Ostrowi Mazowieckiej. Uwarunkowania powstania i działalności od początku lat 30. XX w.*, [w:] *Biblioteki Podlasia i Polski północno-wschodniej – przeszłość, teraźniejszość przyszłość*, praca zbiorowa pod red. Piotra Chomika, Hanny Kościuch i Jolanty Żochowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2019, s. 69-82.

Domasik Andrzej, *Towarzystwo Przyjaciół Broku*, [w:] *Brok i Puszcza Biała*, Ciechanów : Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe – Towarzystwo Przyjaciół Broku, 1989, s. 301-317.

Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915-1945, praca zbiorowa pod red. naukową prof. M. Majewskiego, Warszawa : Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2016.

Jaskóła Anna, *Sytuacja prawna mniejszości żydowskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław : Uniwersytet Wrocławski, 1910.

Jemielity Witold, *Szkoły powszechne w powiatach ostrołęckim i ostrowskim w latach 1795-1939*, Ostrołęka : Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, 1991.

Jemielity Witold, *Szkoły powszechne w województwie białostockim w latach 1919-1939*, Łomża : Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 1991.

Kotowska Krystyna, *Historia Szkoły Podstawowej w Broku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu, 1996, rkps udostępniony przez autorkę.

Krasuski Józef, *Tajne szkolnictwo w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1971.

Król Eugeniusz, Niemieckie czasopisma w języku polskim dla szkolnictwa polskiego w Generalnej Guberni („Ster", „Mały Ster", „Zawód i Życie"), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1978, nr 17/1, s. 109-122.

Letnisko Brok n/B., Brok : Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Broku n/B. w Broku, 1938.

Maćkowiak Henryk, *Dzieje szkolnictwa na terenie woj. ostrołęckiego w okresie wojny i okupacji 1929-1945*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego" 1995, T. 9, s. 173-186.

Mały Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa: Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, 1939.

Marek Maciejewski, *Polska i Polacy w poglądach Adolfa Hitlera (1919-1945)*, „Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska" 2011, T. LVIII, z. 1, s. 29-61.

Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku), oprac. Jadwiga Sadowska przy udziale Zofii Sadowskiej, Warszawa 2016.

Musial Bogdan, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939-1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2004, nr 3/2 (6), s. 13-35.

Piotrowski Stanisław, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa : Wydawnictwo Prawnicze, 1957.

Projekty budynków szkół powszechnych, Warszawa : Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 1925.

Sanojca Karol, *Szkoła jako instytucja pracy. Pozycja prawna i problemy zawodowe nauczycieli szkół państwowych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Praca i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, t. 9, pod red. W. Mędrzyckiego i C. Leszczyńskiej, Warszawa : Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, 2014, s. 277-291.

Stanisław Kańkowski to ja, rkps wspomnień Stanisława Kańkowskiego w archiwum rodzinnym Jacka Kańkowskiego.

Stańczyk Piotr, *Wykształcenie ludności II Rzeczypospolitej w świetle badań GUS*, „Społeczeństwo i Ekonomia" 2016, z. 1, s. 7-26.

Walczak Marian, *Władze oświatowe w okupowanej Polsce (1939-1945). Zarys struktury i działalności*, „Przegląd Zachodni" 1989, nr 5-6, s. 91-113.

Wycech Czesław, Praca oświatowa w kraju w czasie wojny, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1947, nr 1, s. 5-103.

Wycech Czesław, *Wspomnienia 1905-1939*, Warszawa : Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1969.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

„Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego" nr: 1 (80) ze stycznia 1933; 9 (117) z listopada 1936; 7 z września 1938; nr 1 ze stycznia 1939 r.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, okólnik nr 39 z 30 marca 1933 r., II P-1611/33.

Rozporządzenie Rady Ministrów, Dz.U.1922.12.107.

Rozporządzenie Rady Ministrów, Dz.U.24.117.1049.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r., [w:] DZ.U. 1933, nr. 86, poz. 663.

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 10 sierpnia 1937 r. o wymiarze godzin nauczania oraz innych zajęć obowiązkowych nauczycieli i kierowników szkół, Dz. Urz. MEN. 1937.10.316.

Teczka studenta Abrama Józefa Brawermana, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Podjąć wyzwanie! II Rzeczpospolita na drodze do nowoczesności, Warszawa : Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, 2019, na portalu *nmoz.pl*.

Spór o edukację żydowskiego dziecka w dwudziestoleciu międzywojennym, na portalu Żydowskiego Instytut Historycznego *jhi.pl*.

Anna Wojtkowska, *Michał Zygmunt Mlonek*, na portalu *dawny.pl*.

ŹRÓDŁA PRASOWE

„Gazeta Świąteczna" nr: 53 (1874) z 31 grudnia 1916; 17 (1891) z 17 kwietnia 1917; 29 (1903) z 22 lipca 1917; 16 (1942) z 21 kwietnia 1918 r.

„Echa Leśne" nr: 6 z czerwca 1933; 16 z czerwca 1935 r.

„Kultura Polska" nr 1 z 1 stycznia 1912 r.

„Wspólna Praca" nr 4 z kwietnia 1918 r.

„Zorza" nr: 20 z 19 maja 1917; 36 z 5 września 1920 r.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Opis ilustracji znajduje się na stronie 13.